

MIESIĘCZNIK

3 (138)

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE WARSZAWA 1982

*KOMITET REDAKCYJNY*

*prof, dr Witold Doroszewski (redaktor naczelny), doc. dr Halina Kur­kowska, dr Wanda Pomianowska, doc. dr Andrzej Sieczkowski, prof, dr Stanisław Skorupka, prof, dr Zdzisław Stieber, prof, dr Witold Taszycki. Sekretarz techniczny* — *Stefan Rodkiewicz*

TREŚĆ NUMERU

Str.

STANISŁAW SKORUPKA: Pomoce dydaktyczne w nauczaniu języka pol­skiego cudzoziemców 97

JOSEF SKULINA: Uwagi o gwarach laskich na terenie Polski .... 108

KRYSTYNA SIEKIERSKA: Liczebniki nieokreślone w języku polskim

XVII wieku (dokończenie) 114

ANNA JÓŹWIAK: W sprawie nauki pisania w szkole podstawowej ... 133

WITOLD TASZYCKI: Nazwa miejscowa Solipse, dawniej Solipsy ... 136

W. D.: Objaśnienia wyrazów i zwrotów 139

Zatwierdzone pismem Ministerstwa Oświaty nr VI Oc-2755/49 z dnia 30 stycznia 1950 r. do użytku szkolnego jako pożądane w biblio­tekach nauczycielskich.

Wydawca: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

Redakcja: Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel. G-52-31, wewn. 132. Sekretariat czynny codziennie od 13 do 15 godziny.

Nakł. 1822+178. Pap. druk. sat. kl. V g. 70, B-l. Druk ukończono w sierpniu 1962 r. Warszawska Drukarnia Naukowa, Warszawa, Śniadeckich 8. Zam. 263/62. H-77

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK

REDAKCJI SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO (założony w r. 1901 przez Romana Zawilińskiego)

*Stanisław Skorupka*

POMOCE DYDAKTYCZNE W NAUCZANIU JĘZYKA POLSKIEGO

CUDZOZIEMCÓW

Artykuł niniejszy ma charakter informacyjny, tzn. nacisk położony w nim będzie nie na metodykę nauczania, lecz na charakterystykę po­mocy dydaktycznych i ich zastosowanie w nauczaniu języka polskiego.

Rozwój badań w poszczególnych działach nauki o języku oraz rozwój techniki nagrywania i utrwalania tekstów mówionych pozwala na coraz lepsze i wszechstronniejsze stosowanie różnych metod w nauczaniu języka ojczystego cudzoziemców. W stosowaniu metod tych brać trzeba pod uwagę nie tylko stopień znajomości języka polskiego, ale i grupę językową, do jakiej należy cudzoziemiec. Wiemy o tym, że inno trudności mają do pokonania Czesi czy Rosjanie, inne Niemcy,\* Francuzi, jeszcze inne Węgrzy, Koreańczycy czy Chińczycy. To zróżnicowanie musi lektor brać pod uwagę i odpowiednio do tych trudności przystosowywać środki i pomoce dydaktyczne, o których będzie mowa.

Rozporządzamy 5 rodzajami pomocy dydaktycznych:

1. grupa. Rysunki, tablice schematyczne, wykresy, palatogramy, rentgenogramy:
2. Tablice szkolne zawierające rysunki (zwykle kolorowe) stanowiące ilustracje do tematów omawianych na lekcjach (np. dom, wnętrze domu, miasto, ulica, ruch uliczny, sklep, poczta, tarcza zegarowa).
3. Tablice klasyfikacyjne głosek (wykonane na podstawie klasyfikacji głosek w gramatykach: samogłosek — w „Fonetyce opisowej” T. Benniego: Gramatyka języka polskiego, PAU, Kraków 1923, s. 23; spółgłosek — w „Podstawach gramatyki polskiej” W. Doroszewskiego, PWN, Warszawa 1952, s. 70).
4. Tablice oboczności głoskowych i morfologicznych w deklinacji i koniugacji (na podstawie „Gramatyki języka polskiego” St. Szobera, wyd. III, Warszawa 1953, s. 33—47).
5. Tabele form fleksyjnych rzeczownika i czasownika (Wstęp do „Słownika poprawnej polszczyzny” St. Szobera, wyd. III, Warszawa 1958, s. 9—31; Wstęp do

I tomu „Słownika języka polskiego” pod redakcją W. Doroszewskiego, Warsza­wa 1958, s. XLIX—LXXIV).

1. Palatogramy polskie, 100 zdjęć palatograficznych na 63 rysunkach z tek­stem objaśniającym. T. Benni. Kraków 1931.
2. Przekroje rentgenograficzne głosek polskich. H. Koneczna i W. Zawa­dowski. PWN, Warszawa 1951.

Rysunkowe tablice szkolne, zawierające ilustracje do tematów lekcyjnych są dużą pomocą w nauczaniu języka początkujących. Pozwa­lają ćwiczyć i utrwalać słownictwo i najprostsze zwroty związane z da­nym tematem.

Tablice klasyfikacyjne głosek oddają usługi przy omawianiu różnic artykulacyjnych głosek, pozwalają na orientację w typach głosek, w osobliwościach głoskowych właściwych językowi polskiemu, pozwa­lają wreszcie zorientować się w całości systemu głoskowego polskiego.

Tablice fleksyjne zawierają paradygmaty deklinacji i koniugacji polskiej. Wzory odmiany ujęte są w tabele odpowiednio ponumerowane. Każdy zaś wyraz odmienny umieszczony w słowniku, który takie tabele zawiera, jest opatrzony numerem odpowiedniej grupy deklinacyjnej lub koniugacyjnej. Formy nieregularne lub oboczne podawane są pod hasła­mi wyrazowymi po numerze grupy. W tabele tego rodzaju opatrzone zostały słowniki: „Słownik poprawnej polszczyzny“ St. Szobera, wyd. III, 1958 i „Słownik języka polskiego“ pod red. Witolda Doroszewskiego, którego 4 tomy do wyrazu Nić już się ukazały. W ten sposób tabele i słow­nik wyczerpują w zasadzie wszystkie formy wyrazowe używane w języku polskim i rozstrzygają wszelkie wątpliwości z tym związane, np. pod hasłem pogląd spotykamy informację, że wyraz jest rodzaju mę­skiego i odmienia się według grupy 4., ponadto podane są formy odchy­lające się od wzoru 4 , a mianowicie: dopełniacz — poglądu, miejscow­nik — poglądzie. Formy te podano dlatego, że według wzoru 4. dopeł­niacz ma końcówkę -a, w miejscowniku zaś w zakończeniu tematu wy­stępuje -dź obocznie do -d.

Znaczne usługi w nauczaniu form wyrazowych oddają tablice alternacji głoskowych zestawione w gramatykach i podane również w wymienionych słownikach. Z tablic tych wynika, że jeżeli odmieniany wyraz kończy się w mianowniku na -t, np. kwiat, to w miejscowniku Ip ma zakończenie -cie (kwiecie), w mianowniku lm ma -у (kwiaty) — tak wyglądają zakończenia rzeczowników nieosobowych. Rzeczowniki oso­bowe mają w miejscowniku lp tak samo jak nieosobowe -cie (np. pilocie), w mianowniku zaś lm zakończenie -ci (piloci). Na podstawie tego rodzaju tablic cudzoziemiec może otrzymać rozstrzygnięcie we wszelkiego ro­dzaju wątpliwościach co do form wyrazowych.

Innego rodzaju pomoc stanowią palatogramy i rentgenogramy. Przedstawiają one w schematyczny sposób kontakty poszczególnych narządów mownych i przekroje ich ruchów. Palatogramy orientują nas co do miejsca i siły kontaktu języka z zębami i podniebieniem. Na pod­stawie szerokości tego kontaktu możemy np. stwierdzić, że spółgłoski dźwięczne różnią się od bezdźwięcznych nie tylko tym, że przy dźwięcz­nych czynne są wiązadła głosowe, przy bezdźwięcznych nieczynne, ale i tym, że przy bezdźwięcznych silniej artykułuje język, przylegając swo­imi częściami na większej przestrzeni do odpowiednich miejsc podniebie­nia niż przy artykulacji dźwięcznych. To stwierdzenie ma znaczenie przy wyjaśnianiu różnic artykulacyjnych między kategorią głosek dźwięcz­nych i bezdźwięcznych w języku polskim a takimi głoskami w językach germańskich, w szczególności w języku niemieckim.

Tablice rentgenograficzne pozwalają dokładnie opisać i wyjaśnić artykulacje poszczególnych głosek. Rentgenogramy wykonane przez prof. Koneczną wspólnie z prof. Zawadowskim, w przeciwieństwie do dawniej stosowanych schematów głosek Abińskiego, są bardzo do­kładne i w sposób dostatecznie wyrazisty przedstawiają jedną z faz, zwy­kle najbardziej charakterystyczną, artykulacji. Porównywanie rentgenogramów głosek bliskich akustycznie, np. e, у albo i, j bądź č, ć, pozwala stwierdzić różnice w ich artykułowaniu i przez układanie narządów mow­nych w podobny sposób poprawnie je artykułować.

1. grupa. Nagrania mechaniczne:
2. Lekcje języka polskiego w opracowaniu T. Benniego, nagrane przez „Linguaphone”.
3. Wymowa samogłosek i spółgłosek polskich, trudniejszych grup spółgło­skowych i połączeń międzуwyrazowych w opracowaniu St. Skorupki i I. Styczek nagrana w Zakładzie Fonetyki UW (nagrania są w przygotowaniu).
4. Nagrania wymowy głosek polskich na taśmie magnetofonowej w wyko­naniu lektora i jego uczniów — cudzoziemców doraźnie nagrywane przez lektorów podczas zajęć dla celów ćwiczebnych.
5. Nagrania tekstów literackich, wykonane przez „Polskie Nagrania”: Płyto­teka języka polskiego, kl. VIII. Płytoteka języka polskiego. Żywe słowo: Prus: Zaćmienie słońca (Faraon). Żeromski: Słowo o bandosie: Mickiewicz: Koncert Jankiela (Pan Tadeusz). Dziady, cz. III, sc VIII.
6. Nagrania piosenek, wykonane przez „Polskie Nagrania”: Mazowsze:
7. Gęsi za wodą. Przyśpiewki wielkopolskie. Laura i Filon. Polonez Warszawski.
8. Przyśpiewki żywieckie. Świeci miesiąc. Cyt, cyt. Muzyczka. Łowiczanka. Zaloty.
9. To i hola. Pod borem. Kawaliry. Bandoska, Ogarek. Przepióreczka. Cyranecz­ka. Dolina.

Śląsk: I. Ondraszek. Słoneczko i inne. II. Karolinka i inne. III. Żytko. Za­chodzi słoneczko i inne.

Znaczne usługi jako materiał pomocniczy mogą oddawać płyty z nagraniami lekcji języka polskiego lub tylko wymowy poszczególnych głosek. Znane były przed wojną nagrania lekcji języka polskiego przez

firmę „Linguaphone“. W niektórych ośrodkach slawistycznych zagra­nicznych są komplety tych lekcji opracowanych przez prof. Benniego i można z nich korzystać. W opracowaniu w naszym Studium są nagrania wymowy polskiej. Obejmą one wymowę samogłosek, spółgłosek, trud­niejszych grup spółgłoskowych i połączeń międzywyrazowych. Będą one zawierały obok poprawnej wymowy polskiej również ćwiczenia w wy­mowie na odpowiednio dobranych przykładach, np. s, š, ś: syn. szyny, siny. Wyrazy te powinien studiujący powtórzyć za głosem z płyty lub taśmy magnetofonowej w czasie pauzy, która poprzedza następną serię takich wyrazów, np. spada, szpada, śpiewa itd. W ten sposób obok osłu­chania się z poprawną wymową będą mogli studiujący samodzielnie lub pod kierunkiem lektorów uczyć się poprawnie wymawiać trudniejsze dźwięki języka polskiego.

Jeszcze inna metoda uczenia poprawnej wymowy polega na nagry­waniu podczas lekcji na taśmę magnetofonową wymowy lektora i wymowy jego uczniów. Nagrania można zaraz odtworzyć, doraźnie stwier­dzić błędy wymowy, przeanalizować je i ćwiczenie w miarę potrzeby powtarzać aż do osiągnięcia pożądanych rezultatów.

Duże usługi, zwłaszcza przy analizie artykulacji poszczególnych głosek może oddać film przedstawiający narządy artykulacyjne w ruchu podczas wymawiania wyrazów lub krótkich zdań. Film taki, wykonany metodą rentgenograficzną, jest już dziś możliwy i pewne próby nagrań są wykonane. Po dokonaniu serii prób można będzie przystąpić do sfil­mowania artykulacji wszystkich głosek polskich. Można również będzie wykonać film rysunkowy artykulacji głosek oparty na artykulacjach rzeczywistych. Stosowanie tej metody wymagać będzie zaopatrzenia da­nego ośrodka nauczania nie tylko w film, ale i w aparat projekcyjny wraz z ekranem, co jest związane, jak wiadomo, ze znacznymi kosztami.

Z nagrań mechanicznych mogą mieć zastosowanie w nauczaniu ję­zyka teksty piosenek i teksty literackie. Piosenki nagrane na płytach, np. w wykonaniu „Mazowsza“ lub innych zespołów bądź solistów są wdzięcz­nym materiałem do utrwalania wyrazów, ich form i całych zdań. Lektor po wspólnym przesłuchaniu piosenki powinien podać jej tekst, dokładnie skomentować trudniejsze wyrazy i formy a następnie jeszcze raz ją dać przesłuchać. Osoby zaś muzykalne można zachęcać do nauczenia się tek­stu na pamięć lub też do chóralnego bądź indywidualnego wykonania piosenek, oczywiście podczas innego rodzaju zebrań o charakterze świetlicowo-konwersatoryjnym.

Teksty literackie w nagraniach np. mistrzów sceny polskiej są mate­riałem bardzo cennym, ale nieco jednostronnym. Należy korzystać z nich umiejętnie w związku z ćwiczeniami nie tyle wymowy, ile dykcji. Mogą one stanowić materiał do interpretacji zarówno słownictwa jak i form

wyrazowych, ale przede wszystkim pozwalają się osłuchać studiującym z intonacją zdaniową. Jako materiał nieco jednostronny powinien być uzupełniony nagraniami rozmówek, dialogów, scenek z życia codziennego z charakterystyczną dla tego rodzaju wypowiedzi intonacją języka po­tocznego mówionego. W obecnej chwili stan wiedzy naszej o intonacji zdaniowej polskiej jest niedostateczny. Nie mamy nie tylko wykresów, ale nawet zebranego odpowiedniego materiału do badań. To, co obecnie ro­bimy w naszym uniwersyteckim Zakładzie Fonetyki, stanowi zaledwie prace przygotowawcze do tego rodzaju badań. Mimo braku teoretycz­nych podstaw do nauki intonacji w języku polskim można na podstawie odpowiednio dobranych tekstów uczyć intonacji intuicyjnie przez naśladowanie tonu posłyszanych zdań w nagraniach, dialogach bądź też opowiadaniach literackich.

1. grupa. Słowniki:

Słowniki ogólne języka polskiego:

1. Słownik języka polskiego Karłowicza—Kryńskiego—Niedźwiedzkiego; t. I—VIII, nakładem prenumeratorów, Warszawa 1900—1927, wyd. II fotooffsetowe, PIW, Warszawa 1951.
2. Słownik języka polskiego pod naczelną redakcją Witolda Doroszewskie­go, PAN, wyd. Wiedza Powszechna, Warszawa, t. I (A—Ć) 1958, t. II (D—G) 1960, t. III (H—K) 1961, t. IV (L—Nić) 1962, następne tomy w przygotowaniu.
3. Słownik języka polskiego opracowany pod redakcją Tadeusza Lehra- -Spławińskiego, wyd. Trzaska, Evert i Michalski, t. I (A—K), t. II (L—Normalny), Warszawa (1938—1939).
4. M. Arcta słownik ilustrowany języka polskiego, t. I—II, wyd. III War­szawa 1929.
5. Podręczny słownik języka polskiego na podstawie wydania M. Arcta, Wiedza Powszechna, Warszawa 1957.

Słowniki historyczne i etymologiczne:

1. Samuel Bogumił Linde. Słownik języka polskiego, t. I—VI, wyd. I War­szawa 1807—1814, wyd. II Lwów 1854—1860. wyd. III fotooffsetowe na podstawie wyd. II PIW, Warszawa 1951.
2. Słownik języka polskiego (zwany wileńskim) wypracowany przez A. Zdanowicza, M. Bohusza Szyszkę, J. Filipowicza, W. Tomaszewicza, F. Czeplińskiego i W. Korotyńskiego z udziałem B. Trentcwskiego, t. 1/2, Wilno 1861, M. Orgelbrand.
3. A. Krasnowolski i W. Niedźwiedzki. Słownik staropolski, wyd. M. Arcta, Warszawa (bez daty).
4. Słownik staropolski pod red. Stanisława Urbańczyka, PAN, t. I (A—C) Kraków 1953, t. II (D—H) 1959, t. III w druku, dalsze tomy w przygotowaniu.
5. A. Brückner. Słownik etymologiczny języka polskiego, Kraków (1928), wyd. II fotooffsetowe Wiedza Powszechna, Warszawa 1957.
6. Fr. Sławski. Słownik etymologiczny języka polskiego, Kraków, t. I (A—J) 1952—1956, t. II w druku.

Słowniki specjalne języka polskiego:

1. Słownik wyrazów obcych pod red. Zygmunta Rysiewicza, PIW, Warsza­wa 1954 i nast. wydania.
2. Słownik wyrazów obcych (33 000 wyrazów) M. Arcta. wyd. 13. Warsza­wa 1950.
3. Trzaska, Evert i Michalski. Encyklopedyczny słownik wyrazów obcych, Warszawa 1927.
4. Słownik wyrazów bliskoznacznych pod red. Stanisława Skorupki. Pań­stwowe Wydawnictwo Wiedza Powszechna, Warszawa 1957, wyd. III 1959.
5. R. Zawiliński. Dobór wyrazów. Słownik wyrazów bliskoznacznych i je­dnoznacznych. Kraków 1926.
6. A. Krasnowolski. Słownik frazeologiczny, wydany przez M. Arcta, wyd. IV Warszawa 1934.
7. Jan Karłowicz. Słownik gwar polskich, t. I—VI, PAU, Kraków 1901—

1911.

1. St. Szober. Słownik poprawnej polszczyzny, wyd. III uzupełnione, PIW, Warszawa 1958.
2. S. Jodłowski i W. Taszycki. Słownik ortograficzny i prawidła pisowni polskiej, wyd. V Zakł. Nar. im. Ossolińskich, Wrocław 1958 lub Zasady pisowni polskiej i interpunkcji ze słownikiem ortograficznym, wyd. XIV Zakł. Nar. im. Ossolińskich. Wrocław 1961.
3. St. Słoński. Słownik polskich błędów językowych. Czytelnik, War­szawa 1947.

Wymienione tu słowniki stanowią cenną pomoc nie tylko dla stu­diujących, ale i dla lektora, ponieważ mogą dostarczać materiałów do róż­nych dziedzin języka. Słowniki ogólne języka polskiego dają podstawę do analizy morfologicznej i semantycznej materiału językowego polskie­go. W nich zawarte jest całe bogactwo wyrazowe i frazeologiczne języka. Mogą stanowić niewyczerpany materiał do ćwiczeń wszelkiego rodzaju, szczególnie do wyjaśniania różnych odcieni znaczeniowych i różnych użyć wyrazów. Słownik wyrazów obcych pod red. Z. Rysiewicza oprócz objaśnień znaczenia wyrazów obcego pochodzenia używanych w języku polskim zawiera bardzo cenne informacje etymologiczne, których nie znajdzie się w słownikach etymologicznych języka polskiego. Słowniki te ograniczają się zwykle do podawania etymologii wyrazów rodzimych lub wyrazów przyswojonych. W zakresie nowszych zapożyczeń i nowszych terminów naukowych opartych na pierwiastkach grecko-łacińskich lub na skrótach obcojęzycznych, jak np. wyraz radar (ang. radio detection and ranging), informacji w słownikach etymologicznych nie ma. Lukę tę wypełnia Słownik wyrazów obcych. Słownik wyrazów bliskoznacznych może być wyzyskany nie tylko do wyjaśnień w języku polskim wyrazów cudzoziemcowi nie znanych, ale może być materiałem do ćwiczeń na wyż­szym poziomie w zakresie stylistycznego zastosowania wyrazów blisko­znacznych. Słownik frazeologiczny może dostarczyć materiału do ćwiczeń konwersacyjnych związanych z tematem omawianym na lekcji. Słownik gwar jest niezbędny przy lekturze utworów zawierających elementy gwarowe lub pisanych gwarą (Orkan, Reymont, Tetmajer i inni). Słow­nik ortograficzny jest niezbędnym poradnikiem we wszystkich wątpli­wościach pisowni, Słownik poprawnej polszczyzny jest poradnikiem w zakresie użycia form wyrazowych, składni wyrazu, poprawności frazeologicznej wyrażeń i zwrotów. Oba te słowniki winny się znajdować w bibliotece każdego uczącego się i każdego lektora języka polskiego.

1. grupa. Podręczniki do nauki języka polskiego: szkolne, popularnonau­kowe, uniwersyteckie; skrypty, poradniki językowe, kompendia, czasopisma po­prawności i kulturze języka:

Podręczniki szkolne i popularnonaukowe:[[1]](#footnote-1)

1. Podręczniki języka polskiego dla klas IV—VIII.
2. B. Wieczorkiewicz, M. Freolichowa, S. Szlifersztejnowa. Gramatyka pol­ska kl. VIII. PZWS, Warszawa 1953.
3. St. Skorupka. Język polski. Wiadomości i ćwiczenia z zakresu słownictwa, frazeologii i stylistyki, kl. X, PZWS, Warszawa 1958, wyd. VI, 1962.
4. St. Jodłowski, St. Rospond, B. Wieczorkiewicz. Język ojczysty. Wiado­mości i ćwiczenia z zakresu historii i kultury języka dla kl. XI, PZWS, War­szawa 1956.
5. T. Lehr-Spławiński i R. Kubiński. Gramatyka języka polskiego. Pod­ręcznik dla wszystkich, wyd. VI, Wrocław 1952 i nast. wydania.
6. Z. Klemensiewicz. Gramatyka współczesnej polszczyzny kulturalnej w zarysie. Warszawa 1939 i nast. wydania.
7. E. Przyłubska i F. Przyłubski. Język polski na codzień. Samouczek i słownik poprawnej polszczyzny. Wiedza Powszechna, Warszawa 1958.

Podręczniki uniwersyteckie:

1. St. Szober. Gramatyka języka polskiego, wyd. III opracował Witold Do­roszewski. Nasza Księgarnia, Warszawa 1953 i nast. wydania.
2. W. Doroszewski. Podstawy gramatyki polskiej. PWN, Warszawa 1952, wyd. II w przygotowaniu.
3. Gramatyka opisowa języka polskiego z ćwiczeniami pod redakcją Witol­da Doroszewskiego i Bronisława Wieczorkiewicza. Tom I: Fonetyka, słowotwórstwo. Tom II: Fleksja, Składnia. PZWS, Warszawa 1959.
4. Z. Klemensiewicz. Zarys składni polskiej. Wyd. III, PWN, Warsza­wa 1961.
5. T. Benni, J. Łoś, K. Nitsch, J. Rozwadowski, H. Ułaszyn. Gramatyka ję­zyka polskiego. PAU, Kraków 1923.
6. T. Lehr-Spławiński. Język polski. Pochodzenie, powstanie, rozwój. Warszawa 1947, wyd. II, 1951.
7. J. Tokarski. Czasowniki polskie. Formy, typy, wyjątki, słownik. War­szawa 1951.
8. Z. Klemensiewicz, T. Lehr-Spławiński, S. Urbańczyk. Gramatyka histo­ryczna języka polskiego. PWN, Warszawa 1955, wyd. II w przygotowaniu.
9. B. Wieczorkiewicz i R. Sinielnikoff. Elementy gramatyki historycznej ję­zyka polskiego z ćwiczeniami. PZWS, Warszawa 1959.

j) Z. Klemensiewicz. Historia języka polskiego. Cz. I. Doba staropolska. PWN, Warszawa 1961.

k) St. Słoński. Historia języka polskiego, wyd. II, Warszawa 1952.

1. K. Nitsch. Dialekty języka polskiego. Wrocław—Kraków 1957.

ł) St. Urbańczyk. Zarys dialektologii polskiej. PWN, Warszawa 1953.

m) B. Bartnicka-Dąbkowska. Podstawowe wiadomości z dialektologii pol­skiej. PZWS, Warszawa 1961.

n) H. Kurkowska, St. Skorupka. Stylistyka polska. Zarys. PWN, Warsza­wa 1959.

o) Z. Klemensiewicz. W kręgu języka literackiego i artystycznego. PWN, Warszawa 1961.

Skrypty:

1. Materiały do lektoratu języka polskiego. Cz. I opracował Mieczysław Szymczak, wyd. II, UW, Warszawa 1961.
2. Materiały do lektoratu języka polskiego. Cz. II opracowała Teresa Iglikowska przy współpracy Hanny Ładyki. UW, Warszawa 1958, wyd. II w przy­gotowaniu.
3. Materiały do lektoratu języka polskiego. Cz. III opracowały Halina Kur­kowska i Eugenia Sowińska. UW, Warszawa 1958, wyd. II w przygotowaniu.
4. Materiały do ćwiczeń gramatycznych języka polskiego. Opracował Wi­told Cienkowski (w przygotowaniu).

Poradniki językowe, kompendia z zakresu poprawności i kultury języka, czasopisma językowe:

1. H. Gaertner, A. Passendorfer, W. Kochański. Poradnik gramatyczny. Wyd. III przerobione i uzupełnione. Redaktor naukowy: Stefan Hrabec. PZWS, Warszawa 1961.
2. W. Doroszewski. Rozmowy o języku. Seria I—IV. Warszawa 1948—1954, nowe, rozszerzone wydanie w druku.
3. W. Doroszewski. Kryteria poprawności językowej. PZWS, Warszawa 1950.
4. W. Doroszewski, B. Wieczorkiewicz. Zasady poprawnej wymowy polskiej (ze słowniczkiem). PZWS, Warszawa 1947.
5. S. Reczek. Nasz język powszedni. Wrocław 1957.
6. M. Nalepińska. Jak mówić i pisać poprawnie. Zbiorek porad językowych. Wiedza Powszechna, wyd. III, Warszawa 1956.
7. Jan Kochanowicz. Podstawy recytacji i wymowy scenicznej. Wyd. II po­prawione, PWN, Warszawa 1961.

Podręczniki szkolne mogą mieć zastosowanie głównie w nauczaniu początkujących, na wyższym poziomie niezbędna jest znajomość pod­ręczników uniwersyteckich, uwzględniających również aspekt histo­ryczny języka. Dlatego w wykazie pomocy uwzględniono nowsze prace z zakresu gramatyki historycznej i historii języka. Skrypty są związane z potrzebami lokalnymi i z praktyczną stroną nauczania. W warszaw­skim ośrodku, w którym powstało i od kilku lat działa Studium Języka Polskiego i Kultury Polskiej dla Cudzoziemców przy UW, zbiera się

materiały do nauczania języka i wypracowuje metody nauczania. Re­zultatem tych doświadczeń są wymienione skrypty, wydawane przez Studium. Są one z roku na rok ulepszane pod względem materiałowym i metodycznym. Już w tej, jeszcze niedoskonałej formie, oddają nam i ośrodkom zagranicznym znaczne usługi. Dążeniem Studium jest wy­pracowanie podręczników języka polskiego w różnych wersjach i na różnych poziomach, dostosowanych do grup narodowościowych studiu­jących. Poradniki, kompendia i czasopisma językowe uzupełniają właś­ciwe pomoce dydaktyczne. Służą zwykle celom bardziej praktycznym: wiążą teorię językową z praktyką, rozstrząsają, często rozstrzygają te sprawy bądź formy językowe, z którymi spotykamy się w życiu, w na­szej codziennej praktyce językowej.

1. grupa. Teksty:
2. Teksty wybrane z podręczników szkolnych, skryptów, specjalnych wy­dań (teksty preparowane).
3. Teksty literackie: Opowiadania, dialogi, niewielkie utwory autorów współczesnych, np. Brezy, Brandysa, Dąbrowskiej, Iwaszkiewicza, Szaniawskiego, Zientarowej, Grodzieńskiej i innych; w mniejszym zakresie autorów dawniejszych, np. XIX w. (Prus).

Teksty wybrane z podręczników lub skryptów powinny mieć charakter potoczny, zbliżony do naturalnych warunków używania wy­rażeń i zwrotów w języku mówionym. Teksty preparowane winny być również pod tym kątem dobierane. Z tekstów literackich najlepiej wy­bierać autorów współczesnych i raczej fragmenty dialogowe lub krótkie opowiadania prozą. W związku z lekcjami z literatury mogą być rów­nież uwzględniane teksty poetyckie. Z autorów XIX w. należy uwzglę­dnić Prusa z uwagi na potoczną frazeologię, spotykaną we wszystkich prawie utworach.

Wymienione pomoce dydaktyczne mogą być stosowane na różnych poziomach nauczania.

Na poziomie najniższym mają zastosowanie: tablice ilustrujące tematy omawiane na lekcjach. Pożądane są tablice zawierające więcej szczegółów. Zależnie od przygotowania i chłonności uczniów lektor może uwzględnić wszystkie szczegóły lub niektóre z nich pominąć. Tablice takie pozwalają ćwiczyć i utrwalać natychmiastowe reakcje językowe na widok przedmiotów i czynności spotykanych na każdym kroku, uła­twiają również wywoływanie w pamięci odpowiednich wyrazów i zwro­tów związanych z danym tematem. Np. na tablicach przedstawiających zegar z nastawionymi na różne godziny wskazówkami można przećwi­czyć sposoby oznaczania czasu i związane z tym zwroty:

*która godzina?*

*czy może mi pan (pani) powiedzieć*, *która (jest) godzina;*

*proszę mi powiedzieć, która (jest) godzina.*

1. typowe na te pytania odpowiedzi:

*jest godzina czwarta* a. *jest (akurat, punkt) czwarta;*

*jest dwadzieścia po czwartej;*

*jest za dziesięć wpół do piątej;*

*jest czwarta dwadzieścia.*

Przy tym trzeba wyjaśnić, kiedy się używa tej ostatniej formy (np. w kolejnictwie).

Na tym poziomie stosuje się również nagrania lingwafonowe lub magnetofon z nagraniami poprawnej wymowy. Można również stosować magnetofon do nagrywania wymowy poszczególnych głosek, połączeń głoskowych, wyrazów i grup wyrazowych w wykonaniu lektora, a na­stępnie w wykonaniu jego uczniów. Pozwala to na dokładną kontrolę wymowy poprawnej i błędnej i na korekty zauważonych i nie uświada­mianych błędów wymowy przez uczniów. Stosuje się tu również tablice klasyfikacyjne i w miarę potrzeby przekroje rentgenograficzne i palatogramy. Praktycznie dąży się do tego, aby uczący się przyswoił sobie i opanował około 1200 wyrazów i najprostszych zwrotów i aby umiał się nimi posługiwać. O tym jaki materiał gramatyczny powinien być prze­robiony mówią szczegółowe programy, np. ,,Ramowy program lektoratu języka polskiego dla studentów obcokrajowców (na rok akademicki 1961/62)“.

Na poziomie średnim mogą mieć zastosowanie tabele wymian gło­skowych i morfologicznych w deklinacji i koniugacji, tablice rentgeno­graficzne i palatogramy oraz mechaniczne nagrania wymowy. Szczegól­nie ważne są ćwiczenia w wymawianiu trudniejszych głosek i grup gło­skowych, np. spółgłosek twardych i miękkich: p//p9: pasek // piasek; n/ń : nosi // niósł itp. albo szeregów c, c, ć : cały, czar, ciało; cofać, czo­ło, ciocia itp. Należy ćwiczyć również wymowę samogłosek nosowych w różnych pozycjach fonetycznych, tzn. w środku wyrazów w pozycji przed szczelinowymi i innymi spółgłoskami oraz na końcu wyrazów, gdzie często nosowość ginie, np. gęsty, mętny, dęby, ręce, tęcza, tęgi, pę­kać; idę, będę, ręczę, ręczą itp.

Nagrania magnetofonowe wymowy słuchaczy stosuje się na tym poziomie wtedy, gdy mają trudności z wymawianiem określonych głosek lub grup głoskowych. Można, jeżeli w danym ośrodku jest specjalista fonetyk lub sam lektor jest dostatecznie wyspecjalizowany w fonetyce zastosować indywidualne ćwiczenia fonetyczne, które dają dobre re­zultaty.

Jako materiał do ćwiczeń fonetycznych okazyjnych i jako mate­riał do ćwiczeń w zakresie słownictwa i frazeologii mogą być wyzyskane czytanki. W związku z omawianym tematem lektor powinien przygoto­wać na podstawie słowników, np. słownika frazeologicznego, słownika

wyrazów bliskoznacznych i na podstawie słownika języka polskiego ogólnego odpowiedni zapas wyrazów i zwrotów związanych z tematem czytanki, które umożliwiłyby w szerszym zakresie wyczerpanie tematu. Uczniowie po przyswojeniu sobie niezbędnego słownictwa i frazeologii powinni umieć rozmawiać na ten temat. Do tego celu oprócz tekstów podręcznikowych mogą być stosowane odpowiednio dobrane teksty lite­rackie — raczej prozaiczne i dialogowane — autorów współczesnych.

Również i na poziomie wyższym mogą być, a czasem nawet są nie­zbędne pomoce takie same jak na poziomie średnim, tj. rentgenogramy i palatogramy, tablice głosek, nagrania lingwafonowe poprawnej wy­mowy studiujących. Zdarza się, że cudzoziemcy mówiący płynnie po polsku, wymawiają niepoprawnie pewne głoski lub grupy głoskowe. Trzeba wtedy indywidualnie zastosować odpowiednie ćwiczenia i wady te usunąć.

Głównymi pomocami na tym poziomie są podręczniki i opracowa­nia uniwersyteckie, rozszerzające wiedzę teoretyczną o języku, słowniki różnego typu i specjalności, dostosowane do tematyki poruszanej na lektoracie oraz ćwiczenia językowe i stylistyczne. Podstawą do ćwiczeń mogą być teksty literackie autorów współczesnych oraz dawniejszych, np. XIX wieku. Należy tu wyzyskać materiały odpowiednich słowni­ków, np. słownika frazeologicznego, słownika wyrazów bliskoznacznych i słownika języka polskiego ogólnego. Nacisk powinien być położony na wyjaśnianie zróżnicowania znaczeniowego i stylistycznego wyrazów i zwrotów, na świadome użycie wyrazu w różnych sytuacjach i różnych stylach. Na tym poziomie powinny być wyjaśniane takie dublety słowo­twórcze, jak np. należny, należyty i ich zastosowanie znaczeniowe. Tu również należy wyjaśniać zróżnicowanie znaczeniowe czasowników prefiksalnych: dokończyć, wykończyć, zakończyć, skończyć, ukończyć itp. Omawiając synonimikę polską można przy okazji wskazać na różne odpowiedniki obce, np. polskie znać, wiedzieć i odpowiedniki tych wy­razów w innych językach. W szerokim zakresie omawiana być powinna synonimika frazeologiczna, idiomatyczne struktury językowe polskie oraz, jeżeli lektor ma odpowiednie przygotowanie, porównawcze zesta­wienia struktur językowych polskich i danego języka lub grupy języ­ków, np. słowiańskich, germańskich, romańskich itp. Na tym poziomie korzystanie z odpowiednich pomocy dydaktycznych zależy w dużej mierze od potrzeby, zainteresowań słuchaczy, w dużej również mierze od inwencji lektora.

Wymienione i omówione tutaj ważniejsze pomoce dydaktyczne umiejętnie wyzyskane powinny ułatwić naukę studiującym i przyczynić się do osiągnięcia dobrych wyników w pracy lektorów.

*Josef Skulina*

Brno

UWAGI O GWARACH LASKICH NA TERENIE POLSKI

Ciekawe, że mimo obszernej literatury istniejącej dotychczas w cze­skim i polskim językoznawstwie na temat gwar laskich, ich powstania i przynależności do języka czeskiego i z tym związanego teoretycznego zagadnienia podstawy gwar przejściowych ciągle się dyskutuje o przej­ściowych gwarach na pograniczu czesko-polskim \*.

Ogólnie wiadomo, że badanie szczegółowych izolowanych cech strukturalnych, które przeniknęły z jednego języka (A) do drugiego (B), prowadzi często do niesłusznych wniosków z punktu widzenia diachronicznego [[2]](#footnote-2) [[3]](#footnote-3). Gwary laskie synchronicznie są bliższe językowi polskiemu, ale na podstawie dzisiejszego stanu nie można orzekać, że gwary laskie są miejscowymi wariantami polskiego języka narodowego. Dlatego jest bardzo ważny postulat, aby przy badaniu przejściowych gwar laskich dobrze znać historyczne powstawanie gramatycznej struktury badanych gwar w związku ze stosunkami historyczno-politycznymi, bardzo ważny­mi na pograniczu dwu pokrewnych języków słowiańskich.

Wybitny znawca gwar laskich K. Dejna uważa, że granicę języko­wą gwar laskich wytycza na terenie Polski linia Wielkie Pietrowice — Bieńkowice — Tworków — Owsiskie Chałupki [[4]](#footnote-4) i że laszczyzna rozwinę­ła się w podobny sposób jak gwary polskie. Jest to, oczywiście, zrozumia­łe bo rozwój laszczyzny nie był izolowany od rozwoju gwar polskich, a zwłaszcza obecnie gwary laskie na terenie Polski rozwijają się w bardzo ścisłym związku z gwarami polskimi i są pod wpływem polskiego języka narodowego.

O prawdziwości tęgo zasięgu granicy językowej gwar laskich na te­renie Polski świadczy nowy materiał, który zgromadziłem podczas moich terenowych badań w Polsce (tj. w Raciborskiem)[[5]](#footnote-5).

Z wyżej podanego zasięgu językowego gwar laskich na terenie Pol­ski można wnosić, że granica językowa w Raciborskiem, pokrywająca się w przybliżeniu z rzeczką Psiną (Cyną), która była w zasadzie starą gra­nicą między Opawskiem (do początku XIV stulecia — właściwymi Mora­wami i resztą Śląska a od 1256 r. — granicą diecezji ołomunieckiej, nie była hermetycznie zamknięta, nie przeszkadzała wcale napływowi lud­ności ze strony polskiej i przejmowaniu typowych językowych cech pol­skich (innowacyj).

O czeskim pochodzeniu gwar laskich w ogóle i gwar laskich nad Psiną w szczególności można mówić na podstawie typowych cech w ro­dzaju:

1. trat, *tlat: krávy su ve škoʒ́e,* moc *krav* К, *hrách* S, *hnuj ćepać od kravuf* WP, *hład, słama, vlas* К, *v blaće* S [[6]](#footnote-6);
2. Samogłoski ustne na miejsce pierwotnych nosówek *ę, o*: *vzać, uvaznuc, zaprahnuć, jačmyń, prasa, luʒ́ene maso* K, *koza, zajac* S, *miesić O, kůsek chleba, ruka* WP;
3. brak zmiany pierwotnego ě, e w a, o: vieter, sestra К, ćesto О;
4. spółgłoska *h* zamiast pierwotnego *g*: *hlava, tahnuć* K, *hlad, hyrńec* S, *hałuź, huśa, po hłaśe* WP, *hrěbyń* В, *hospodař* T;
5. samogłoska у na miejsce starego ŗ syrce, přetyrhovać К, hyrńec O, kyrk S itd.

110

Z cech tych wynika, że dzisiejszy stan gwar laskich jest rezultatem długiego rozwoju historycznego bliskiego pozostałym gwarom czeskim w szerokim tego słowa znaczeniu.

Z chronologii tych zmian — ośrodkiem ich była w grupie języko­wej zachodniosłowiańskiej gwara centralnoczeska — sądzi się, że już w X stuleciu rozwinęły się gwary laskie podobnie jak gwary właściwe czeskie i morawskie. Podstawowym niedostatkiem przy określaniu czeskiego pochodzenia gwar laskich jest to, że chronologia czeskich cech trat, tlat, denazalizacji, spółgłoski h itd., które powstały ok. X stulecia w gwarze centralnoczeskiej, przenosi się mechanicznie na peryferyjny obszar laski. Ale jeżeli nawet przesuniemy czas przeniknięcia czeskich zmian do laskiego obszaru na podstawie analizy językowej starodruków, rękopisów, zapisków sądowych, ksiąg hipotecznych itd. na czas o jedno lub dwa stulecia późniejszy, nie zmieni to faktu, że gwary laskie stały się pod wpływem czynników kulturalnych, społecznych i historycznych miejscowymi wariantami narodowego języka czeskiego [[7]](#footnote-7) [[8]](#footnote-8) [[9]](#footnote-9) [[10]](#footnote-10) [[11]](#footnote-11) [[12]](#footnote-12) [[13]](#footnote-13) [[14]](#footnote-14).

Ten ścisły związek gwar laskich z rozwojem języka czeskiego po­twierdzają źródła historyczne, z których ogólnie wiadomo, że Opawski i „Pruski“ Śląsk były częścią królestwa czeskiego 7 8.

Ale obok wyżej wymienionych cech o czeskim charakterze gwar laskich świadczą też dalsze cechy. Spółgłoski ś, ź i ć, ʒ́ mają wymowę miękko-syczącą (huśi, śinot hałuź; cicho, ćesto, ćetka, taćik, muvić, ʒ́ivoky, viʒ́eć, luʒ́e, kaj i ʒ́eš). Spółgłoski s, z przed pierwotnym e

(sestra, sedlak, sedym, zelina, un pase S, zeleny, zeli О, ůп ńese košyk WP) i grupy sn, zń, sl, zl, sv, sm, sp (kfasne mliko S, un to vezńe K, jasla WP, zle k, sviet, svietło O, smišny K, spivać S) wymawiane są twardo. Z twardą wymową spotykamy się też u wargowych spółgłosek przed pierwotnym e, ě, i (popel, pes, mezy pecym WP, veseły O, viʒ́eć> piet, do miesta, kokot pieje K, kapica, łastovička, obiedvač, kłubik S, O) i u spółgłosek k, g, ch (kyška, chytry, nohy, kery S, ptaky, kiška, chytać, gizd WP, velky, suchy T). Spółgłoska ř wymawia się jak w czeskich gwarach (hřebyń, kuřa, stařyček, un umřel S, pohřyb, talyř, umřyć О, talyř, ůn to přyńis, un třył WP, kołoř, tchůř, faroř T).

Na podstawie wyżej wyliczonych cech (chodzi tu o wyczerpującą statystykę czeskich cech językowych) możemy powiedzieć, że system fo­netyczny i fonologiczny gwar laskich na terenie Polski rozwinął się wspólnie z innymi gwarami czeskimi i morawskimi w ramach ogólnych tendencji czeskiego języka narodowego. Przemawia za tym nie tylko fakt, że terytorium nad Psiną było częścią królestwa czeskiego, ale też fakt, że terytorium to należało do dóbr krzanowickich (Krzanowice, Samborowice, Petrzacin), pietrowickich (Wielkie Pietrowice) i chuchelskich (Owsiskie Chałupki). Dobra te stanowiły całość ekonomiczną, która ułatwiała formowanie systemu fonetycznego i właściwie całej struktury gramatycznej gwar laskich w rejonie Psiny.

Genezę cech przejściowych w gwarach laskich dotychczas objaś­niano w ten sposób, że język polski (B) wpływający na część języka czeskiego (A), tj. gwary laskie, zmieniał starszy stan, podczas gdy język czeski (A) starszy stan jeszcze zachowywał albo właśnie zmieniał, ale inaczej niż język polski (B) [[15]](#footnote-15).

Oczywiście, nie można zapominać, że w trakcie tworzenia się gwar laskich w okresie historycznym wystąpiły cechy przejęte z języka pol­skiego. Na pogranicznym skrawku laskim można wyróżnić w tym za­kresie podwójny rozwój językowy: a) starszy i b) nowszy. Przez starszy rozumieć należy przejęcie pewnych polskich wpływów na terytorium laskim tłumaczące genezę cech przejściowych, przez rozwój nowszy zaś mieszanie się Czechów z Polakami i przejęcie do gwar laskich dalszych polskich cech. Z wybitnej pracy K. Nitscha Dialekty polskie Śląska, Kraków 1909, 1939, cytuje się, że w Tworkowie i w Bieńkowicach mówi się trova, 3. os. sg. pado, tj. z samogłoską o zamiast dawnego d. Idze tutaj o cechę starą, przejściową. Obok tego mówi się w tych samych wsiach: garbaty, noga, gymba itd. Z przykładów tych widać wyraźnie, że spół­głoska g, grupa ar zamiast ŗ przeciwstawiają się laskim postaciom z h, yr.

Stwierdzanie podwójnego rozwoju językowego nad Psiną jest więc uzasadnione[[16]](#footnote-16).

Nie chodzi o to, czy do cech historycznych przenikłych z polskiego obszaru językowego do gwar laskich włączać będziemy dwie cechy (brak iloczasu i zmianę a w o), czy też więcej cech (brak iloczasu, zmianę ā w o, przycisk na przedostatniej zgłosce). Nie idzie też o rozstrzygnięcie do jakiego stopnia gwara laska jest spokrewniona z językiem polskim.

\* \*

\*

Współczesne badania terenowe na obszarze gwar laskich w Polsce wykazują, że w budowie gramatycznej gwar laskich znajdują się obok starych cech czeskich też cechy polskie, które są typowe dla historycz­nego rozwoju polskiego języka narodowego i które przenikły do gwar laskich jako cechy nowe (tj. w czasach historycznych). Chodzi tutaj częściowo o starszą epokę historyczną, ale przede wszystkim o epokę współczesną, kiedy to laskie terytorium nad Psiną stało się integralną częścią polskiego państwa narodowego, w którym gwary laskie rozwijają się pod silnym wpływem polskiego języka narodowego. Widać to na przykładzie zmian typu ā w o, eN, eM w yN, yM, oN, oM w uN, uM (ůN, ůM) itd. Zmiana ā w o jest powszechna w tych wsiach, które leżą na laskiej granicy językowej, tj. we Wielkich Pietrowicach, w Bieńko- wicach i w Tworkowie. Por. ptok, spok, obrozek, sedlok, jo robim błozna, nočyńi, mochać WP, kopoč korovrotek, jo ćebie volům В, nospa, mynoř, na zołyty T. Z polskimi cechami yN, yM i uN, uM (ůN, ůM) spotykamy się również w pogranicznych wsiach: kolyno, jelyń, śyno O, gřebyń, kamyń, тупо В, jačmyń, kolyno T. duma, kanun, patruna S, hůnym, strům, zvůn, O, zůmek, chůmut, kanůn WP, zůmek, důma, kůmin T. Na całym terytorium dawne z zmieniało się w zamkniętych sylabach w i(y) : břyh, obid, suśid, kńiz, ńiść S, oblic se, povic mi to, un to, přyńis К, obiyd O, suśid, kńiz WP, pogřyb, vřyd T, suśid В, T. Po­dobnie jest ze zmianą own (u): schud, ruch, uvud. pozur, do nuch. skuł, lastujka S, pokuj, iʒ́е na Rohuj, posul to un mi pomuh, od nuh K, hrůb, pokůj, kůńec O, schud, stůfka WP, růh O, pozůr, grub, zrub to T.

Ponieważ wyżej wyliczone cechy są cechami systemowymi w gwa­rach laskich nad Psiną i autochtoniczna ludność je przyswoiła jak ro­dzime, możemy je uważać za cechy regularne, stałe w budowie laskich gwar nad Psiną. Można je uznać za cechy przejściowe, które przenikły

do gwar laskich nad Psiną w czasach dawnego rozwoju polskiego języka narodowego.

Ale obok tych cech są w gwarach laskich nad Psiną też cechy, istniejące fakultatywnie, tj. rodzime cechy czeskie współistnieją tutaj obok cech polskiego pochodzenia. Te nowsze cechy polskiego pochodzenia szerzą się coraz badziej w laskich gwarach nad Psiną. Por. *krava, ńimo roha//jo dům krovům zrač* T, *hłava//głova* Т; *kůnsek, lůnka//na łuku*, *maso//míynso* B, m'*iesto //masto, sestra//śostra* В, T, ś*emeno//śymyno, kamyń//kameń* K, *koleno//kolyno* WP, *doma//duma, patrona//patruna* K, *ja byh umřeł/jo byh umřył* K, *třeł//třył* K, *hyrńec//garbaty* S, *po hłaśe//v nogach, hřebyń//gřebyń, hyrnek//garńec* B, *hospodař//gospodoř* T, *kery//Kery, gizd//g'izd, kyj//kij* WP, *hřebyń//gřžebyń, přy*

*zůmku//pšy zůmku* WP, *třyć//tšyć* B, *řykać//řžykać//žykać* T. *sviet//śviet*, *kfasne mliko//kfaśne mliko* S, *un to vezńe//un to veźńe* S, *řemesńik//řemeśńik* К itd.

Z materiału tego widać, że obok istnienia cech przejściowych trzeba dostrzegać niesystematyczne przejmowanie różnych cech grama­tycznych z języka jednego albo na odwrót, i to przejmowanie tak silne, że się znacznie narusza lub zupełnie zmienia pierwotny charakter przej­mującego języka. O wpływie jednego języka na drugi może być mowa dopiero po przeprowadzaniu zmian w obu językach, gdy gotowy pier­wotny system języka A ulega wpływowi języka B. Przyczyną tego jest kulturalna, społeczna albo polityczna przewaga języka В nad języ­kiem A. Proces ów nazywa się mieszaniem; nie jest to proces mecha­niczny. To samo odnosi się do cech przejściowych. Koncepcja mecha­nicznego przejmowania cech językowych z terenu jednego języka na te­ren języka drugiego jest niesłuszna i trzeba ją odrzucić. Zadaniem ję­zykoznawców jest badać rozwój laszczyzny od strony konkretnych sto­sunków między mieszkańcami tamtejszego pogranicza polsko-czeskiego i między formującymi się narodowymi językami czeskim i polskim. Ważnym czynnikiem jest tutaj też poczucie narodowe i plemienne. Jest rzeczą pewną, że stosunki Czechów i Polaków na pograniczu czesko-polskim były od dawna i są dotychczas bardzo ożywione. Rezultatem tych stosunków są poszczególne stopnie zmieszania językowego, na które skła­dają się cechy przejściowe i mieszane (por. wyżej).

Pokusiłem się o naszkicowanie w tym artykule problematyki ba­dania gwar laskich nad Psiną, którą zajmują się dotąd bardzo żywo językoznawcy czescy i polscy. Słuszne byłoby zbadanie gwar laskich na konkretnym materiale językowym i socjalnym oraz wskazanie etapów w rozwoju historycznym. Faktem jest, że etapów tych na laskim pogra­niczu zupełnie nie znamy. Mało tu pomaga bardzo bogata literatura o gwarach laskich, która obraca się wokół polemiki na temat czeskiego lub polskiego pochodzenia gwar laskich. Mało wiemy o etapach koloni­zacji na czesko-polskim pograniczu, choć się już dawno o postulatach w tej kwestii pisało n.

Bez bliższej konkretyzacji stosunków językowych na laskim po­graniczu w epoce grupy zachodniosłowiańskiej, grupy językowej praczeskiej i prapolskiej trudno nam będzie mówić o czeskim lub polskim pochodzeniu gwar laskich w epoce przedhistorycznej, kiedy formowały się one na podstawie plemiennej gwary Golężyców. Najważniejszym zadaniem współczesnej lingwistyki w zakresie problematyki rozwoju narodowych języków czeskiego i polskiego i ich wzajemnych wpływów jest sprecyzowanie budowy gramatycznej gwar laskich i jej formowania w związku ze stosunkami ekonomicznymi, kulturalnymi i historycznymi na całym pograniczu [[17]](#footnote-17) [[18]](#footnote-18).

Dopiero na podstawie bogatego materiału można będzie przystą­pić do ogólnych i teoretycznych wniosków o gwarach laskich.

*Krystyna Siekierska*

LICZEBNIKI NIEOKREŚLONE W JĘZYKU POLSKIM XVII WIEKU

(Dokończenie)

3. *Siła.*

Jest to jeden z dosyć licznych rzeczowników, które (obok innych znaczeń) oznaczały jakąś bliżej nieokreśloną, większą lub mniejszą ilość np. gwałt, moc, kęs, kupa, odrobina, trocha, para itp. Tylko trzy z nich (szła, trocha, para) zostały włączone do systemu deklinacyjnego liczebni­ków, przyjmując końcówki liczebnikowe, zupełnie niezgodne z budową słowotwórczą tych wyrazów. Przesunięcie to najwcześniej dokonało się właśnie w wyrazie szła.

Pierwsze przykłady użyć wyrazu siła w funkcji określenia ilości notowane są w XV wieku np. „była ludzi siła“ (Legenda o św. Aleksym) . Fleksja liczebnikowa tego wyrazu musiała rozwinąć się dopiero w II po­

łowie XVI w., bo najwcześniejszym autorem cytowanym przy formach odmiennych siła jest Błażewski[[19]](#footnote-19). W XVII w. fleksja tego wyrazu jest już w pełni rozwinięta i ma formy wszystkich przypadków zgodne z od­mianą innych liczebników tego typu.

*Mianownik*.

Formą używaną zarówno przy rzeczownikach m. os. jak i niemęskoos. jest tu siła [[20]](#footnote-20): „Starewnych Familiey siła poschodziło“ (Pas. Pam. 272 v), „Jest tu ciernia siła“ (Tward. Daf. s. 62) „Siła się ich do Rzymu wniosło“ (Pot. Przyp. 12 r) „Brańców naszych siła się do nas ustawicznie przedawało“ (Dz. Woj. Tur. k. 3).

Nieco różną formę mianownika stanowi wariant fonetyczny sieła, w którym -i- ulega rozszerzeniu przed spółotwartą. Formę tę spotyka się u Potockiego i Opalińskiego: „Sieła ich kolbaki na grzbiet wziąwszy (...) niesie“ (Pot. Woj. Choc. s. 202), „Okazyji nie upuszczać których sieła upłynęło“ (Opal. s. 153).

*Dopełniacz.*

Występuje tu tylko końcówka -u. Przykładów dostarcza wyłącznie Opaliński: „Zaczym życzę i o to z siłu respektów proszę, abyś WMP (...) choć karetą zbieżał“ (s. 466) „odpowiadał że jeszcze tak siłu sług nie po- trzebien“ (s. 83) „Dosyć żem ja napisał nie tylko moje ale i siłu inszych rozumienie“ (s. 55) itd.

W funkcji dopełniacza może także występować forma nieodmien­na — siła: „Siła spraw materią podają“ (Opal. s. 239).

*Celownik.*

I tu przykłady wyłącznie z Opalińskiego. Końcówka ta sama co w dopełniaczu, -u [[21]](#footnote-21): „tym samym zabieżał siłu mordom i zabojom“ (Opal. s. 223). Drugi przykład reprezentuje formę z rozszerzeniem i „Miałem też był posłać z Koźmina oddawanie moje, zapomniałem, teraz facio, bo się siełu podobało“ (Opal.).

*Biernik.*

Przy rzeczownikach m. os. występują tu już tak jak i w innych li­czebnikach formy dopełniacza; często z rozszerzeniem i „urazieł siłu że się wywarł na czoło“ (Pot. Woj. Choc., s. 208). „Obiecał nie tylko sam bydź na początku Trybunału Lubelskiego ale i siłu PP. Deputatów za-

ciągnąć“ (Opal., s. 154), „siecze wiąze Wołosza nieopatrznych siełu“ (Tward. Leg., s. 23)[[22]](#footnote-22). Obok tego przy rzeczownikach m. os. była używana także forma właściwego biernika — siła: „Siła у doświadczonych miał (wodzów)“ (Pot. Przyp., 10 v), „z małą swą szkodą siła Tatar nabili“ (Dz. Woj. Tur., k. 2), „Długim liczy przeciągiem siła Dziadów bitnych“ (Tward. Leg., s. 6).

Przy rzeczownikach niemęskoosobowych w badanych przeze mnie tekstach używana była wyłącznie forma siła [[23]](#footnote-23).

*Narzędnik.*

Jedyną formą tego przypadku jest siła, spotykane tylko u Opaliń­skiego (u innych autorów brak w ogóle form narzędnika). Formy tej brak w opracowaniu Grappina, który stwierdza, że we wszystkich przypadkach zależnych upowszechniła się forma siłu. Jedynie Miklosich notuje tę for­mę, nie podając jednak cytatów. W narzędniku -ą jest końcówką rzeczow­nikową, pojawiającą się również przy tych liczebnikach głównych (np. piącią), które miały pierwotnie formę rzeczowników rodzaju żeńskiego. Od liczebników głównych (od pięciu do dziesięciu) końcówka ta przeszła od klasy liczebników nieokreślonych typu kilką, wielą itp. W XVII w. upowszechniła się już ona jako końcówka raczej liczebnikowa i siłą w tej funkcji może już nie mieć nic wspólnego z rzeczownikiem: „Czas n(on) patitur między tak siłą okkupacyj szerzyć się do WMMP.“ (Opal., s. 277), „próbę czyniłem z siłą ludzi wiadomych ty roboty“ (Opal., s. 269), „Pani Siostra, Pani W(ojewo)dzina także Pomorska wygodzą mi i końmi i wo­zami i siłą rzeczy ad apparencyjam“ (Opal., s. 211), „Caetera tak siłą li­stów expetita nie wiem, jeśli swój koniec wzięły“ (Opal., s. 30).

*Miejscownik.*

Wyłącznie forma siłu, z obocznym wariantem fonetycznym siełu: „tam się rozmówiemy o siłu rzeczach“ (Opal., s. 242), „Trudność między tak wielą mieszaiąc się zbrodni złym nie być? у w tak siłu nie zgorzeć pochodni“ (Tward. Leg., s. 73), „Czuie zołć w tey słodyczy która w boiach siełu gorzką mi nie bywała“ (Tward. Leg., s. 34). Wszystkie te przykłady fleksyjne są dowodem całkowitej zgodności odmiany wyrazu siła z de­klinacją innych liczebników tego typu i świadczą o jego przynależności do kategorii liczebników nieokreślonych.

Używanie liczebnika nieokreślonego siła przez poszczególnych autorów nie przedstawia się jednolicie. Najpełniejszy wykaz form i naj-

szerszy zakres użyć przedstawiają Listy Opalińskiego, choć i użycia przy­słówkowe są tu reprezentowane dość licznie. U Twardowskiego, również Wielkopolanina, choć częstotliwość używania wyrazu siła jest mniejsza niż u Opalińskiego (przewagę ma u niego wiele), to jednak użycia te przedstawiają różnorodność wielu form przypadkowych. U Potockiego zakres użycia form fleksyjnych jest już nieco mniejszy, a u Paska użycia wyrazu siła ograniczają się albo do funkcji zdecydowanie przysłówko­wych albo do form mianownika i biernika zmierzających wyraźnie w kie­runku przysłówków. Wszystkie te fakty świadczą o dużej żywotności fleksyjnej tego wyrazu właśnie w Wielkopolsce. Szczegółowe zbadanie te­go problemu dałoby może jakiś ciekawy przyczynek do dialektologii hi­storycznej.

Na koniec kilka przykładów użyć przysłówkowych: ,,Wypisować co się przy affektach mowiło siła by“ (Pas. Pam., 224r), „Siła złego ludziom robił“ (Pot. Przyp., 4 r.), „Ogrodowy Francuz jedzie do WMMpana chłop widzę siła mówiący i obiecujący i o sobie rozumiejący a mało czyniący“ (Opal., s. 441), „Nie masz mi czego wymawiać tak siła“ (Tward. Daf., s. 43).

*Para*, *parę.*

Rzeczownik para oznaczający pierwotnie tylko dwie sztuki tworzące razem jakąś całość [[24]](#footnote-24) w pewnym momencie rozwoju, w dobie średniopolskiej zaczął nabierać innego znaczenia. Mianowicie jego biernik parę za­czął oznaczać już nie tylko dwie sztuki, ale w ogóle jakąś bliżej nieokre­śloną, niewielką liczbę, kilka. Ten właśnie ilościowy biernik wyparł formę mianownika, w związku z czym nastąpiło przesunięcie wyrazu do innej kategorii gramatycznej i tworzenie dalszych form fleksyjnych już liczeb­nikowych, a nie rzeczownikowych. Jest to ten sam typ wykolejenia fleksyjnego co w rzeczownikach siła i trocha.

Rzeczownik para swój wariant liczebnikowy zaczął rozwijać dosyć późno, bo dopiero w XVII wieku. Grappin przed w. XVII nie notuje żad­nej formy liczebnikowej, a zebrane przeze mnie materiały wykazują, że para w funkcji liczebnikowej była jeszcze bardzo rzadko używana. Właś­ciwie zupełnie wyraźnie używa jej tylko Opaliński: Dopełniacz „Tak ogo­łocona Wschowa w nie (sukna) że dla mnie paru postawów dobrych do­stać nie możono“ (s. 93); Narzędnik: „Będziesz WmmPan miał ich siła od mego ogrodowego choćby mu tam z parą czerwonych gratificari“ (s. 492), „Ochotny do tego mój ogrodowy Niemiec... którego choć z parą talarów albo czerwonych racz kontentować“ (s. 495).

Przykłady biernika nie pozwalają rozstrzygnąć zdecydowanie, czy chodzi tu o dwie sztuki czy o kilka: „Jam dał parę dzbanów“ (Opal., s. 240), „Teraz nie mam tylko parę cugów“ (Opal., s. 421). Jeden podobny

przykład znalazłam też u Potockiego: „Parę cudnych kit dali w Podarun­ku Wielkiemu Hetmanowi“ (Pot. Woj. Choc., s. 130).

U pozostałych autorów para — jeśli występuje, to tylko w znaczeniu rzeczownikowym, np. ,,miał parę pistoletów“ (Pas. Pam., 233v), „sto par wołów obiecał“ (Pot. Woj. Choc., w. VIIv.), „Czeka nietknionych Iałowic po parze“ (Tward. Daf., s. 20).

*Trocha, trochę.*

Forma trochę jest biermkiem staropolskiego rzeczownika trocha [[25]](#footnote-25), oznaczającego wg. Knapiusza „małość iednej iakiey rzeczy“ albo „małość liczby względem wielu rzeczy“. Biernikowa forma trochę, która wystę­pując w mianowniku zaczęła pełnić funkcje liczebnika nieokreślonego lub przysłówka wg. Grappina pojawia się w I ćwierci XVII w. Musiała ona jednak powstać nieco wcześniej, skoro już Knapiusz (1621) notuje ją obok rzeczownika trocha jako przysłówek, „trochę kęs (aduerbium) względem wielkości“. Także Meniński w swej gramatyce (1649) podaje „trocha vel trochę“. Jest rzeczą ciekawą, że w badanych przeze mnie tekstach ani raz nie spotkałam formy trocha, wyłącznie formy zależne w różnych funkcjach. Rzeczownik ten w najmniejszym stopniu (spośród trzech omawianych) uległ wpływowi liczebników. Jego formy fleksyjne wykazują krzyżowanie się wpływów deklinacji rzeczownikowej i liczeb­nikowej z wyraźną przewagą form rzeczownikowych. W zebranych mate­riałach najczęściej spotykaną formą jest biernik trochę w funkcji przy­słówka[[26]](#footnote-26). Forma ta dominuje u wszystkich omawianych pisarzy: „Trochę był zacięty koło ucha tęn koń“ (Pas. Pam., 96 r), „Wezer na naszych tro­chę ręką kinie“ (Pot. Woj. Choc., s. 196), „Arcydobrze mu się stawili na tym zjeździe pode Srzodą (...) acz trochę mię conscientia velicat, by to było z słusznością“ (Opal., s. 501), „Na (...) trawie trochę się układła“ (Tward. Daf., s. 35).

Formy fleksyjne są dość rzadkie i występują nie u wszystkich pi­sarzy. Nie mają ich zupełnie pisarze wielkopolscy — Opaliński i Twar­dowski, a i u Paska znalazłam tylko trzy przykłady, w których trochę pełni chyba funkcje liczebnikowe.

Poszczególne przypadki przedstawiają się następująco:

*Mianownik.*

Występuje tu już forma biernika — trochę: „Trochę tylko Tatarów śledziło w nazierki“ (Pot. Woj. Choc., s. 21), „W tym tylko trochę było wątpliwości skryty“ (Pot. Woj. Choc., s. 168). Oba te przykłady stoją już właściwie na pograniczu przysłówka.

*Dopełniacz.*

Występuje tu forma rzeczownikowa trochy. Używa jej tylko Potocki i to zawsze dla rymu: „Panowania Trochy naymnieyszey nie był pewien nad swemi Wołochy“ (Pot. Woj. Choc., s. 168), „nie maszci у trochy Stat­ku u tey rodzaiu ludzkiego Macochy (Fortuny)“ (Pot. Woj. Choc., s. 47). Tej samej formy używa Potocki w funkcji przysłówka — także dla rymu: „poczekawszy trochy Tosz cię czeka; wtesz у ty rozsypiesz się Prochy“ (Pot. Woj. Choc., s. 66). Najwidoczniej znaczenie dopełniacza było tu słabo odczuwane. Pasek jeden raz w funkcji dopełniacza używa formy bierni­kowej trochę: „Niebardzo było Co brać oprócz trochę legominy“ (Pas. Pam., 72r). I tu jednak znaczenie rzeczownikowe jest mało wyraźne.

Celownik — brak przykładów.

*Biernik.*

Prócz wymienionego już wyżej trochę: „Dopierosz tych trochę my­śli moich investigarunt kompania у iuz mi wszystko wymawiali“ (Pas. Pam., 73v), „Zygmunt na Gabora trochę posłał Ludzi“ (Pot. Woj. Choc., s. 187), występuje tu także forma trochy. Używa jej Potocki, ale w zupeł­nie innym, niż wyżej omawiane, znaczeniu: ,,Potrawiwszy Kozacy które mieli trochy Radziby się co rychley witali z Porohy“ (Woj. Choc., s. 124). Z kontekstu wynika, że chodzi tu o zapasy (chyba żywności), zasoby — znaczenia takiego nie notuje żaden słownik.

*Narzędnik.*

We wszystkich materiałach znalazłam tylko jeden przykład tego przypadku: „Tylko sam Cesarz strochą Janczarów został“ (Dz. Woj. Tur., k. 6). Użyta tu końcówka -ą jest właściwa narzędnikowi zarówno rzeczowników żeńskich jak i liczebników, dlatego niepodobna rozstrzyg­nąć, jaką odmianę miało XVII-wieczne trocha.

*Miejscownik*.

Istniały tu jednocześnie formy z końcówką -u (liczebnikową) i -e (rzeczownikową). Formy z końcówką -u podaje Linde z Syreńskiego i Grappin z końca XVII i XVIII wieku. Jest ona używana i dziś w skost­niałym wyrażeniu przyimkowym — po trochu. W zebranych przeze mnie materiałach niestety nie znalazłam tej formy. Jedyną formą, miejsco­wnika, jaką jest po trosze. „Gdy się zblizy Pogaństwo ztrąca go potrosze“ (Pot. Woj. Choc., s. 91). Wyrażenie to jest także używane w języku współczesnym z nieco innym zabarwieniem znaczeniowym niż po trochu.

Z podanego wyżej przeglądu form wynika, że rzeczownik trocha nie wszedł właściwie w ogóle do systemu deklinacyjnego liczebników, a je­go nieliczne formy fleksyjne bardzo szybko kostniały i stawały się przy­słówkami.

Prócz formy podstawowej trochę w XVII w. istniały już formy po­chodne troszkę i troszeczkę. Możliwe, że powstały one przez analogię do from kila — kilka, siła — siłka. W odróżnieniu jednak od tamtych form zaznacza się tu wyraźnie pewien odcień deminutywny, troszkę to jesz­cze mniej niż trochę. Wymienione formy występują tylko w funkcji przy­słówka: „iuz się tez troszkę znaczył świt“ (Pas. Pam., 76 r), „Troszeczkęć owo versatile ingenium, ale go fide conscietia et honore domus obstrin- gemus“ (Opal., s. 12).

4. *Ile.*

Pochodzi z prasłowiańskiego zaimka jele [[27]](#footnote-27) [[28]](#footnote-28). Dzisiejszy zakres użyć i formy fleksyjne pozwalają zaliczyć go do kategorii liczebników nieokre­ślonych, czy zaimków liczebnikowych (Słow. Etym. Sławskiego). W XVII w. te funkcje ile były jeszcze bardzo słabo rozwinięte. W ogóle ile należy do wyrazów bardzo rzadko używanych, a w nielicznych zebra­nych przeze mnie przykładach nie ma ani jednej formy odmiennej. Grappin omawiając łącznie ile — tyle pisze, że fleksja ich jest późna i nie rozpoczęła się przed XVI w., ale jedyny przykład formy fleksyjnej ile (narzędnik) cytuje dopiero z Niemcewicza.

W tekstach XVII-wiecznych ile 11 występuje najczęściej w funkcji przysłówka o znaczeniu jak dużo?, często w połączeniach tyle — ile:„rozumiem ile Człek z dawnych baczy dziei“ (Pot. Woj. Choc., s. 85), „tylo Lat dało Niebo wyzyć w Marsowey szkole ile do Prawdziwey Próby (...) potrzeba“ (Pot. Woj. Choc., s. 85), „Królowi pozwolono taką summę ile czworo podymne wyniesie“ (Opal., s. 59).

Dość często występuje także funkcja relatywna ile, bliska jego uży­ciom staropolskim: „ile Baczyć mogę więcey tu w rozumie nisz w sile należy“ (Pot. Woj. Choc., s. 148), „A ile ze z natury biezemy tam radzi gdzie nas ządza gdzie у brzuch bezdenny prowadzi“ (Tward. Leg., s. 73), „Wiatr (...) wiele szkody uczynił ile w dachach, budynkach“ (Kron. Zak., s. 201), „ptactwo nawet na powietrzu marzło i zwierze po lasach ile sar­ny, łosie, daniele etc.“ (Kron. Zak., s. 200). W używaniu tego wyrazu przez poszczególnych autorów zaznaczają się poważne różnice. Szczegól­nie rzadko występuje ten wyraz u pisarzy wielkopolskich. U Twardow­skiego w Dafnis nie występuje ani raz, w Legacji — 2 razy. U Opaliń­skiego — tylko 4 razy — 3 razy przysłówkowo, jeden raz w funkcji rela­tywnej. To rzadkie występowanie wyrazu ile właśnie w Listach Opaliń­skiego, w których tak wiele miejsca zajmują interesy, rozrachunki i sprawy pieniężne — jest szczególnie zastanawiające. Miejsca, w których dziś niewątpliwie wystąpiłby ten wyraz, w Listach Opalińskiego zajmują przeważnie zestawienia — jak wiele, wiele oraz w niektórych wypadkach zaimek co, np. „non constat, co im trzeba będzie dać gdy (...) poprzysięgną“ (s. 362), „widzi na oko co mu się okroić może“ (s. 367) itp.

Nieco częściej występuje ile u Paska (6 razy) i Potockiego (12) i to nie tylko jako przysłówek, ale również w funkcjach mianownika i bier­nika np. mianownik: „krzesełek stoi tak wiele ile w domu osób“ (Pas. Pam., 56r); biernik: (tylko w połączeniach ile razy, „Ile razy dałem okazyią zawsze mię wybito“ (Pas. Pam., 89v), „Sami Aniołowie ile razy Bog kazał swym iść ku Pomocy zawsze takie posługi odprawiali w nocy“ (Pot. Woj. Choc., s. 126).

Jak widać z przytoczonych przykładów w XVII wiek stanowił wstępny etap rozwoju fleksji liczebnika ile, który zaczyna dopiero w tym okresie występować w funkcjach przypadków zależnych. Przyjęcie koń­cówek fleksyjnych przez ten wyraz musiało nastąpić w końcu XVII i w XVIII wieku.

Ile tworzyło także nieodmienne formy pochodne ilekroć i ilekolwiek w znaczeniu ile razy np. „ilekroć się ocknie kaze Warty pytać“ (Pot. Woj. Choc., s. 115).

*Tyle.*

Dawne tele pochodzące z prasłowiańskiego toli[[29]](#footnote-29) [[30]](#footnote-30). Była to forma przymiotnika rodzaju nijakiego. Nowa forma tyle pojawia się już w tek­stach XV-wiecznych. W w. XVII występuje już tylko w tej postaci (u Pa­ska i Potockiego występuje także wariant tylo). W badanych przeze mnie tekstach wyraz ten występował dość rzadko, w związku z czym nie wszystkie formy przypadkowe są tu reprezentowane. Oto napotkane formy:

Mianownik: Zawsze tylko forma tyle: „Tyle naszych zabitych“ (Pot. Woj. Choc., s. 170), „Po lat dwu albo trzech majętności na przedaj tyle będzie że i wypisać trudno“ (Opal., s. 394), „Lwów się przechodzi у Nie­dźwiedzi tyle“ (Tward. Daf., s. 57).

*Dopełniacz.*

Występują tu trzy formy: 1. tyla „powinni ieść dawać у pić puty puko nie wystawią podwod tyla ilo ich potrzeba“ (Pas. Pam., 165r), 2. właściwy dopełniacz liczebnikowy — tylu 13: „po (stracie) siedmi Sy­now у Cor tylu“ (Tward. Daf., s. 80) i 3. forma nieodmienna w funkcji dopełniacza: „samemu sercu WMci i rozsądkowi do uwagi podaję nie mając tyle słów ad exprimendas rationes“ (Opal., s. 385).

*Biernik.*

Formą dominującą niezależnie od rodzaju określanego rzeczownika jest tu tyle (lub tylo): „obiecował 5000 (...) nagabat tylo dać“ (Pas. Pam., 100v), „tyle drog zwyciężywszy у niewczasu tyle“ (Tward. Leg., s. 53). Jeden raz u Potockiego występuje forma dopełniacza — tyla „Tyla krwie Muzułmanskiey (...) kozacy rozlali“ (Pot. Woj. Choc., s. 156). Znaczenie to jest już bardzo zbliżone d oprzysłówka.

*Narzędnik.*

Jedyny przykład znalazłam u Potockiego: „Tusz sława tylą Wiekow nabyta utonie“ (Pot. Woj. Choc., s. 96). Jest to zupełnie nowa w tym okresie forma, według Grappina nie notowana przed II połową XVII wieku.

Jak wynika z przytoczonych materiałów fleksja liczebnikowa wy­razu tyle w w. XVII była dopiero w trakcie rozwoju, ale rozwój ten był już dalej posunięty niż w wypadku ile. Choć formy wszystkich przy­padków były już ukształtowane, to jednak nie ma jeszcze śladu rozróż­niania form męskoosobowych. Dotyczy to nie tylko mianownika, który jak wiadomo dość późno zaczął oznaczać „męskoosobowość“ określanego rzeczownika, ale nawet biernika, który w innych liczebnikach tego typu zaznaczał już dość wyraźnie rodzaj męskoosobowy.

Wszystko to świadczy o bardzo późnym wchodzeniu wyrazu tyle w orbitę wpływów deklinacji liczebnikowej.

Obok form fleksyjnych równolegle istniał przysłówek tyle o zna­czeniu „tak dużo“: „Wątpię zeby ten fawor tyle mógł“ (Pot. Przyp., 3 v) itd. oraz liczebnik wielokrotny: tylekroć „tylekroć buł Turczyn obesłany od Krola“ (Pot. Woj. Choc., s. 185).

Przegląd liczebników tzw. nieokreślonych w języku niektórych pi­sarzy XVII w. daje dość wyraźnie zarysowujący się obraz przechodzenia wyrazów, o których mowa, z jednej kategorii gramatycznej do innej Daje się też łatwo zauważyć, że na chronologię tego zjawiska nie ma żad­nego wpływu kategoria, do której pierwotnie należał dany wyraz (por. np. liczebniki odzaimkowe takie jak kilka i pochodne — z jednej strony, a ile i tyle — drugiej).

Jak zwykle mamy tu do czynienia z większą lub mniejszą ilością reliktowych form należących do fleksji kategorii, z której wyraz ustę­puje. Ciekawe jest tylko to, że formy te są przejściowe, nie stabilizują się na ogół w języku w żadnych nowych funkcjach i wymierają powoli, zni­kają na zawsze wraz z wiekiem XIX (por. np. końcówki celownika: kilkom, narzędnika: kilkorem; siłą, trochą, parą). Pochodzenie rzeczowni­kowe ostatnich trzech wyrazów dopuszcza dwojaką interpretację —

utrzymywania się starej czy pojawiania się nowej analogicznej (choćby przejściowo) końcówki liczebnikowej.

Interesujące są również zaświadczone w polszczyźnie XVII wieku nieodmienne formy niektórych ustępujących kategorii mogące pełnić funkcje przydawek (por. np. siła, kilka, wiele).

Przejrzany materiał, choć niezbyt obfity, pozwala również być może na wyciągnięcie pewnych wniosków dotyczących zasięgu geograficznego używania omawianych wyrazów w pewnym okresie historii rozwoju ję­zyka, inaczej mówiąc na pewne wnioski z zakresu dialektologii historycz­nej. Okazuje się bowiem, że pisarze wielkopolscy różnią się wyraźnie od tych pochodzących z innych dzielnic co do odmiennych nawyków używa­nia liczebników nieokreślonych pochodzenia rzeczownikowego (por. np. siła, parę z jednej — a trochę z drugiej strony) lub liczebników, które z trudem torowały sobie drogę w języku ogólnym (ile).

Procesy, które obserwujemy w w. XVII doprowadziły ostatecznie do wyspecjalizowania się pewnej grupy liczebników w jednej funkcji, do utrzymania się ich dwufunkcyjności lub też do wyjścia z użycia niektó­rych z nich.

Współcześnie poza jednym siła właściwie wszystkie omówione wy­żej wyrazy zachowały się w języku literackim. Wyraz siła do dziś uży­wany jest jednak w gwarach, gdzie zresztą występuje tylko w funkcji przysłówka [[31]](#footnote-31) oraz w tekstach archaizowanych (np. w Trylogii — Sien­kiewicza).

Wyrazy mało i trochę używane są dziś tylko w funkcji przy­słówków.

Wszystkie pozostałe wyrazy stanowią w języku współczesnym kategorię liczebników nieokreślonych i posiadają w pełni rozwiniętą flek­sję liczebnikową, zgodną z odmianą liczebników od pięciu do dziesięciu. Wszystkie też w mianowniku i bierniku zaznaczają cechę męskoosobowości przez użycie końcówki dopełniaczowej -u.

Liczebniki nieokreślone ile, tyle, wiele poza wymienionymi wyżej funkcjami we współczesnym języku występują również jako przysłówki (ile także jako zaimek). Ta dwufunkcyjność nie obejmuje liczebników kilka i jego pochodnych oraz parę. Wynika to prawdopodobnie stąd, że ilość określana przez te liczebniki jest bardziej sprecyzowana, niż ta okre­ślana przez wiele czy tyle. Wiele i tyle to wyrazy wybitnie okazjonalne i można pod nie podstawić zależnie od okoliczności każdą dowolną ilość. To też ich stopień nieokreśloności jest znacznie wyższy niż kilka czy parę i stąd możliwość użycia ich nie tylko jako określeń rzeczownikowych, ale

także czasownikowych, a więc przysłówków: tyle napisałem, wiele wi­działem itp.

Kilka i parę to właściwie w odczuciu dzisiejszym synonimy, ozna­czające liczbę nie wymienioną dokładnie, ale zamykającą się w grani­cach od jednego do dziesięciu, a więc zupełnie konkretną. To samo do­tyczy compositów z kilka, stąd też wynika ich ściślejszy związek z liczeb­nikami i jednolitość funkcyjna. W zakresie składni liczebniki nie­określone wykazują historycznie takie same cechy jak liczebniki głów­ne grupy od pięciu do dziesięciu. W obu tych grupach liczebnikowych na plan pierwszy wysuwają się następujące zagadnienia składniowe: 1. Związek z wyrazem określanym, 2. związek z orzeczeniem (forma orzeczenia).

1. *Związek z wyrazem określanym.*

Jak wiadomo w polszczyźnie od najdawniejszych czasów w połą­czeniach liczebników wspomnianych grup z rzeczownikami konkurowały ze sobą dwie tendencje: jedna — przejawiająca się w składni rządu a bę­dąca wynikiem imiennego pochodzenia tych liczebników, druga — wpływ składni liczebników od dwóch do czterech — składni zgody.

W zebranych przeze mnie materiałach XVII-wiecznych jedynym przypadkiem, w którym panuje niepodzielnie jeden typ połączeń skła­dniowych jest mianownik liczebnika nieokreślonego łączący się z rzeczownikiem wyłącznie za pomocą składni rządu np.: „ięno iey (sc. wyspie) siedm mil miast kilka a wsi kilkadziesiąt“ (Pas. Pam., 62 r.), „Wsi bardzo wiele i zboża bardzo się rodzą“ (Kam. Diar., s. 381), „O jakoż siła tymi dzisieyszych poetow szewcami“ (Pot. Woj. Choc., к. III r).

W połączeniach biernika liczebnikowego z rzeczownikiem składnia rządu ma wyraźną przewagę. Zarówno mianownik jak i biernik oparły się zdecydowanie wpływom składni zgody zachowując do dziś pierwotną dla nich składnię rządu. Przyczyną tego zjawiska było chyba wczesne utarcie się, a nawet w pewnym sensie zleksykalizowanie się tych najczęściej połączeń wyrazowych [[32]](#footnote-32).

Wiek XVII reprezentuje w zakresie biernika stan bardzo zbliżony do języka współczesnego. Obok przeważającej masy przykładów ze skład­nią rządu: „kilka tysięcy trupem położyli“ (Pas. Pam., 51 v), „Kilkanaś­cie długów moich jużem akkomodował ująwszy kredytorów“ (Opal., s. 129), „Parę cudnych kit dali w Podarunku Wielkiemu Hetmanowi“ (Pot. Woj. Choc., s. 130), „Zobopolne przez tak wiele posłow Wielkich po­twierdzone у po przysiężone pacta (...) ponowione będą“ (Dz. woj. tur.,

k. 6), „ Długim liczy przeciągiem siła Dziadów bitnych“ (Tward. Leg.), itd. — wyodrębnia się wyraźnie jednolita grupa połączeń liczebnika nieokreślonego z rzeczownikiem za pomocą składni zgody. Poza trzema przykładami: ,,kilka godzin strzelba trwała lud woienny w kilka rządy wozow Taborem szedł“ (Dz. woj. tur., k. 5), „Obaczywszy podbrzegiem kilkoro drzewka znaki rozbicia Okrętu“ (Pot. Przyp., k. 8 v), i „kilku wziął nieprzyjaciele“ (Pot. Woj. Choc., s. 53) —: wszystkie pozostałe przy­kłady (36) to połączenia z wyrazem raz [[33]](#footnote-33): „Wiele nas razy z tym Turcy potykali“ (Tward. Leg., s. 94), „kilka razy nad nim strzelano“ (Pas. Pam., 177 v), Wiele razy poszczwał, tyle razy troczeł“ (Pot. Woj. Choc., s. 100) itd.

Przykłady połączeń liczebnika nieokreślonego z rzeczownikiem in­nym niż raz dają nam dowód, że w pewnym okresie istniała tendencja do zastąpienia składni rządu w bierniku przez składnię zgody. W w. XVII tendencja ta, jak świadczy znikoma liczba przykładów była chyba przej­ściowa. Jej trwałym reliktem pozostała tylko składnia zgody w połącze­niach z wyrazem raz. Wydaje się, że na podtrzymanie form wiele razy, kilka razy wpłynął dopełniacz liczby mnogiej rzeczowników męskich miękkotematowych i stwardniałych mających końcówki -i, -y. Mogły tu wywrzeć poważny wpływ zwłaszcza wyrazy jak: tysiąc, miesiąc, dzień, koń, ludzie, których połączenia z liczebnikami spotyka się wyjątkowo czę­sto [[34]](#footnote-34). W ten sposób mówiący mogli ujednolicić najczęściej powtarzające się końcówki nie wgłębiając się w zawiłości składni rządu i zgody.

Obok przykładów połączeń liczebnika nieokreślonego z wyrazem innym niż raz za pomocą składni zgody pojawiają się jeszcze do końca XVII wieku połączenia biernika z wyrazem raz przy pomocy składni rzą­du: „Pomnieć to WMć dobrze możesz, jakom się ja nie raz ale kilka ra­zow w tym dziale poprawował“ (Opal., s. 350), „Kilka razow szablą w Pochwy kłapie“ (Pot. Woj. Choc., s. 19) itp.

Nieliczne przykłady świadczą tu wyraźnie o tendencji zanikającej tego typu połączeń. W w. XVIII typ ten zanika zupełnie i do języka współczesnego wchodzi biernik z ustabilizowaną składnią rządu z wy­jątkiem reliktowej składni zgody w połączeniach z wyrazem raz.

Zagadnienie składni w zakresie biernika komplikuje się przy po­łączeniach liczebników nieokreślonych z rzeczownikami męskoosobowymi lub z zastępującymi je zaimkami, imiesłowami czy przymiotnikami. Wyrazy te w bierniku w XVII wieku mają już formę dopełniacza; stoją­cy przy nich liczebnik w wielu wypadkach ma już również formę dopeł­niacza, co zaciera w bardzo poważnym stopniu wyrazistość stosunków składniowych np.: „Opryszkow (...) kilkunastu (...) przekupi“ (Pot. Woj. Choc., s. 110), „mam arendarzow kilku ze stem tysięcy gotowych“ (Opal., s. 386), „Udławił kilku Niemców“ (Pas. Pam., 262 r.), ,,W oczy у z tełu siecze wiąze Wołosza nieopatrznych sielu“ (Tward. Leg., s. 23) itd. Za skład­nię zgody można by tego typu połączenia uznać tylko wtedy, gdyby li­czebnik z rzeczownikiem były ścisłym związkiem wyrazowym pozbawio­nym zależności. Ponieważ tak nie jest, tę jednolitą formalnie grupę trze­ba uważać za normalne połączenie za pomocą składni rządu. Liczebnik nieokreślony zgodnie z wymogami sensu zdania ma tu funkcję biernika a formę dopełniacza, natomiast rzeczownik, imiesłów czy zaimek ma funkcję i postać dopełniacza. Podobnie przedstawia się sprawa w połą­czeniach z dopełniaczem liczebnika nieokreślonego, tu jednak nie można z całą pewnością stwierdzić, czy mamy do czynienia ze składnią zgody, czy rządu. Przy połączeniach za pomocą składni rządu rzeczownik stoi zawsze w dopełniaczu, ponieważ w tym przypadku i liczebnik ma wymaganą przez sens zdania formę dopełniacza — automatycznie nastę­puje tu zgoda między formą liczebnika i rzeczownika. Ta dwuznaczność mogła przyczynić się do umocnienia pozycji składni zgody w całym sy­stemie deklinacyjnym liczebników [[35]](#footnote-35). Przykłady: „dla mnie paru posta­wów dobrych dostać nie możono“ (Opal., s. 93), „Nieukontentowała ta dyspozycya królewska wielu Senatorów“ (Kron. Zak., s. 187), „Widziałeś od Ottoman у hordyncow wielu o sobie urodzonym tym nieprzyiacielu“ (Tward. Leg., s. 43), „dał swoją i tak wielu Chrześciańskich krwią doku­ment ludzi“ (Pot. Woj. Choc., к. V v), „za iednym posiedzeniem i przymowieniem kilku słów zbytecznie i zapamiętale zakochaią (się)“ (Pas. Pam., 55 r) itd.

Składnia rządu ma również przewagę w połączeniach narzędnik a liczebnikowego z rzeczownikiem, wiąże się to najprawdopodob­niej z końcówką rzeczownikową -ą, która dominuje w tym przypadku i da­je oparcie składni rzeczownikowej: „przed kilka niedziel Pawła Kossow­skiego (...) posiekł“ (Pas. Pam., 88v), „Gordon komendant z kilkądziesiąt ludzi wyjachał“ (Opal., s. 280), „Tylko sam Cesarz strochą Janczarow zo­stał“ (Dz. woj. tur., k. 6), „Tusz sława tylą Wieków nabyta utonie“ (Pot. Woj. Choc., s. 96), „Między wielą narodow Sauromatow sławnych zalegli у Lithawi czoło Aquilona“ (Tward. Leg., s. 4). W przypadku tym zaczy­nają się jednak wyraźnie przejawiać wpływy składni zgody i to nie tyl­ko w formach o końcówce liczebnikowej, czego jedyny przykład znala-

złam u Paska: „z krewnymi wielu widziałęm się w Krakowie“ (Pas.. Pam., s. 226), ale nawet przy końcówce rzeczownikowej: „pomnisz WMć, że i kilkadziesiąt wygadzali tysiącami“ (Opal., s. 417), „Tu się (...) Leda obsadziła Rodzoną parą swymi Tyndarydy“ (Tward. Daf., s. 67)[[36]](#footnote-36).

Te nieliczne przykłady są już przejawem nowej tendencji pojawia­jącej się w zakresie połączeń liczebnika z rzeczownikiem — składni zgo­dy. Tendencja ta jednak w zakresie narzędnika rozwijała się bardzo wolno. Składnia rządu utrzymywała się w połączeniach z tym przypadkiem aż do XIX wieku. Jeszcze u Mickiewicza i Słowackiego pojawia się za­równo końcówka -ą w narzędniku jak i łącząca się z nią składnia rządu [[37]](#footnote-37). W języku współczesnym panuje już niepodzielnie składnia zgody: — z kilkoma osobami, wieloma rzeczami itp.

W połączeniach z celownikiem przewagę liczebną w moich materiałach ma już składnia zgody: „wielom potomnym zaleciła cnota“ (Tward. Leg., s. 3), „przecię niedostało mi się у wielu inszym (...) tego pokosztować chleba“ (Pas. Pam., 133r), „tym samym zabieżał siłu mordom i zabojom“ (Opal., s. 223). Przykładów jest tu jednak niewiele, trudno więc z nich wyciągać pewne wnioski, zwłaszcza, że oboczne przykłady ze składnią rządu świadczą o nieskrystalizowaniu się jeszcze typu składnio­wego: „jak to się trafia w iedney stanąć gospodzie i kilkom gości“ (Pas. Pam., 253 r), .,P. Hetman Wielki (...) kazał kilka chorągwi do nich skoczyć Usarskim“ (Dz. woj. tur., k. 2)[[38]](#footnote-38). W późniejszym okresie ta składania zwyciężyła zdecydowanie i panuje niepodzielnie w języku współczesnym.

Miejscownik jest jedynym przypadkiem, w którym już w XVII wieku zdecydowaną przewagę zdobyła składnia zgody i odtąd domena jej w tym przypadku rozszerzała się coraz bardziej wypierając w końcu zupełnie składnię rządu. W miejscowniku składnia zgody poja­wiła się najwcześniej ze wszystkich przypadków. Klemensiewicz [[39]](#footnote-39) notuje przykłady składni zgody przy liczebnikach głównych już w XV wieku próbując jednocześnie podać przyczyny tego najwcześniejszego formal­nego uzgodnienia postaci przypadkowych liczebnika i rzeczownika. Uczo­ny ten wyjaśnia, że lokatywna forma rzeczownika konkretyzowała i uwydatniała funkcję temporalną czy lokatywną całej grupy liczebnikowo-rzeczownikowej. Wyjaśnienie to jest chyba słuszne, zwłaszcza jeśli się weźmie pod uwagę bardzo wczesne ustabilizowanie się w miejscow- niku końcówek fleksyjnych właściwych liczebnikowi, które mogły wy­wrzeć wpływ na tendencje syntaktyczne. Co było przyczyną pierwotną, a co ją tylko wspierało — nie da się chyba rozstrzygnąć. Te dwie przy­czyny — chęć syntaktycznego wzmocnienia funkcji temporalnej i lokatywnej oraz wpływ liczebnikowych końcówek fleksyjnych — spowodo­wały chyba to najwcześniejsze przejęcie składni zgody.

W moich materiałach XVJI-wiecznych mimo zdecydowanej prze­wagi ilościowej składni zgody panuje jeszcze pewne zamieszanie. Skład­nia rządu pojawia się tu jeszcze dość często. Nawet u tych samych auto­rów i w tych samych utworach spotykamy oboczne występowanie składni zgody i rządu np.: „rzekł to przy kilku kompanijey“ (Pas. Pam., 102v); „(artykuły) na seymikach kilku stanęły“ (Pas. Pam., 283v), „Wszystkie z Herkulesem ieszcze chłopcem wlat kilkunastu będącem iedney nocy zastąpiły“ (Pot. Przyp., k. 4 r), (z niemowiątek) „w kilku leciech widzim Poturnaki“ (Pot. Woj. Chce., s. 10); „Mnie sam król dał Brańsk o kilku­nastu tysięcy intraty“ (Opal., s. 318), „O sługę na kilku miejscach staram się“ (Opal., s. 495); „między tak wielą mieszaiąc się zbrodni złym nie być? у w tak siłu nie zgorzeć pochodni?“ (Twar. Leg., s. 73), „Czuie zołć w tey słodyczy która w boiach siełu gorzką mi nie bywała“ (Tward. Leg., s. 34) [[40]](#footnote-40).

Przykłady te świadczą wyraźnie, że do końca XVII wieku składnia rządu miała jeszcze dość mocną pozycję w połączeniach miejscownika liczebnikowego z rzeczownikiem mimo systematycznego wypierania jej przez składnię zgody.

Odrębne zagadnienie w zakresie połączeń liczebnikowo-rzeczownikowych stanowią połączenia z rzeczownikami w liczbie pojedynczej. Można by sądzić, że połączenia takie są sprzeczne ze znaczeniem liczeb­nika, który przecież określa wielość pojęć czy rzeczy. Połączenia takie następują tylko w specyficznych warunkach i dlatego nie powodują sprzeczności semantycznej. Materiały zebrane w tym dziale układają się w trzy wyraźne grupy:

1. Wyraz występujący w liczbie pojedynczej w połączeniu z liczeb­nikiem nieokreślonym jest rzeczownikiem zbiorowym, a więc mającym znaczenie mnogości mimo swej liczby pojedynczej np. „W niedzielę dru­gie prymieye odprawił (...) X Jan Augustynowicz przy assystencyi wielu Państwa“ (Kron. Zak., s. 198), „in praesentia wiela duchowieństwa“ (Pas. Pam., 84 v.), „bramą wypuścił kilka set piechoty“ (Dz. woj. tur., k. 3), „Siła bydła brał Turkom“ (Pot. Woj. Choc., s. 144), „inszey dragoniiey wycięto wiele“ (Pas. Pam., 264 r), „Potym nas rozdawano Hołowim strze-

leckim, kilku towarzystwa (...) dano do Kukowińskiego“ (A. Kam. Diar., s. 379), „kilku (...) szlachty kazał Chodkiewicz środkiem prowadzić obo- zu“ (Pot. Woj. Choc., s. 123).

2. Rzeczownik łączy się z liczebnikiem nieokreślonym zawiera w sobie pewną dwuznaczność. Może on występować jako normalny poje­dynczy rzeczownik posiadający liczbę mnogą, w pewnych zaś wypadkach może też występować jako rzeczownik zbiorowy i tylko w tym zbioro­wym znaczeniu może on łączyć się z liczebnikiem nieokreślonym np. ,,ni­gdy Trupa Tatarskiego na kupie tak wiele (...) niewidziałęm“ (Par. Pam. 268r), „Oskoczy ich w kilku set swego Kommunika“ (Pot. Woj. Choc., s. 208), „Na sprowadzał tedy Sapieia Armaty zdobyczney siła“ (Pas. Pam., 100v), „W Sierakowie zostawiłem siła sprzętu" (Opal., s. 363), „kilka set człowieka zgubieł dla gorzałki“ (Pot. Woj. Choc., s. 186).

3. Rzeczownik łączący się z liczebnikiem nieokreślonym nie zawie­ra pojęcia zbiorowości; występują tu najczęściej nazwy pojęć, uczuć, rza­dziej konkretnych przedmiotów. Liczebnik nieokreślony łączący się z ty­mi wyrazami jest już jednak bardzo zbliżony do przysłówka, a określa­na przez niego ilość ma charakter zupełnie niesprecyzowany, stąd moż­liwość występowania w związku z dopełniaczem cząstkowym liczby po­jedynczej na tej samej zasadzie, która jest podstawą związków z przy­słówkiem np.: „nie masz ci у trochy Statku u tey rodzaiu ludzkiego Ma­cochy“ (Pot. Woj. Choc., s. 75), „Niemaią tyła strzały w męskich rękach grozy" (Pot. Woj. Choc., s. 178), „ieszcze nic dobrego niesprawili a chleba siła ziedli“ (Pas. Pam., 75r), „zwyciężywszy niespania у nędze tak wie­le (...) Niezmiennego wyroku (...) zwyciężyć nie mógł“ (Tward. Leg., s. 16).

Zasady stosowania składni zgody i rządu omówione przy związkach z rzeczownikami w liczbie mnogiej odnoszą się także do związków z rze­czownikami w liczbie pojedynczej.

Z innych zagadnień składniowych warto tu wspomnieć jeszcze o po­łączeniach liczebnika nieokreślonego z zaimkiem. Szereg przykładów wskazuje na samodzielną jeszcze funkcję zaimka łączącego się z liczebni­kiem. We wszystkich przypadkach zaimek ten występuje w formie do­pełniacza cząstkowego bez połączenia z liczebnikiem przy pomocy przyimka „z“, która to forma jest charakterystyczna dla języka współ­czesnego. Przykłady: „Stanie ich kilkanaście do koła a jeden się położy“ (A. Kam. Diar., s. 384), „Rozbieży się nas kilka między woiewodztwa insze“ (Pas. Pam., 233r), Sieła ich kolbaki na grzbiet wziąwszy niesie“ (Pot. Woj. Choc., s. 202), „doznali na sobie gniewu Dolowego Grecy (...) bo (...) wiele ich potonęło“ (Pot. Przyp., 6 v), „W tym że miesiącu (...) siła ich się do Biłgoraia (...) wyprowadziło“ (Gol. Pam., s. 98).

2. *Związek z orzeczeniem.*

Sprawą genezy i właściwego określenia formy orzeczenia najczę­ściej występującej przy liczebnikach grupy powyżej 5 oraz przy liczeb­nikach nieokreślonych — to jest formy rodzaju nijakiego liczby poje­dynczej, zajmowało się już wielu wybitnych uczonych. Przedstawię tu krótko najważniejsze sformułowania: Szober [[41]](#footnote-41) wywodził orzeczenie ro­dzaju nijakiego od zdań, w których występował liczebnik nieokreślony typu mało, wiele, a w których rodzaj nijaki orzeczenia zgadzał się for­malnie z podmiotem będącym rodzajem nijakim przymiotnika. Genezę tę obala w dopisku do tegoż artykułu J. Łoś stwierdzając niezbicie za po­mocą kilku przykładów z XV wieku, że orzeczenie rodzaju nijakiego liczby pojedynczej pojawiło się w najwcześniejszych tekstach jedno­cześnie przy liczebnikach powyżej pięciu i nieokreślonych. Nie może być więc mowy o pochodzeniu od związków z liczebnikami nieokreślony­mi, zwłaszcza że w tym samym okresie przy wymienionych typach liczeb­ników pojawiają się orzeczenia w liczbie mnogiej.

Klemensiewicz[[42]](#footnote-42) uważa, że forma rodzaju nijakiego została użyta w związku z liczebnikami „właśnie jako nijaka i podaje szereg przykła­dów, kiedy orzeczenie rodzaju nijakiego zostaje zastosowane w wypad­kach przedstawiających pewne trudności syntaktyczne. „Wszędzie gdzie zachodzi trudność w pospolitym i prawidłowym uzgodnieniu rodzaju orzeczenia z rodzajem lub bezrodzajowością podmiotu, zwycięża forma nijaka“. Klemensiewicz podkreśla także wpływ związków z liczebnikami nieokreślonymi zastrzegając się jednak przed traktowaniem tych związ­ków jako wyłącznych wzorów dla całej grupy orzeczeń.

Grappin w cytowanej kilkakrotnie pracy krytykuje ostro wszyst­kich swych poprzedników i wyprowadza własną teorię — teorię zdania nieosobowego: „Wyrażanie liczby większej od czterech albo ilości nieokre­ślonej dokonywało się w polszczyźnie od okresu najstarszych zabytków za pomocą zdania o typie nieosobowym, zawierającym obok orzeczenia liczby pojedynczej rodzaju nijakiego genetivus partitivus i accusativus miary. To zdanie nieosobowe przez przemieszczenie stosunków syntaktycznych, przekształciło się z czasem w określonych warunkach w zdanie osobowe albo odczuwane jako takie, albo bardziej dokładnie — w ra­mach zdania pierwotnie nieosobowego ukształtowało się zdanie współcze­sne, w którym elementy przystosowały mniej lub bardziej swoją formę do nowych funkcji“ [[43]](#footnote-43).

Dane XVII-wieczne wykazują, że nie zawsze można tu mówić o zda­niu nieosobowym: „wiele ludzi chorowało“ (Kron. Zak., s. 205), „bardzo wiele ludzi ubiegało się“ (Pot. Woj. Choc., к. V v), „Turkow w Szturmie naginęło bardzo wiele“ (Pas. Pam., 247 r). Gdyby przykłady tego typu ograniczały się tylko do liczebnika wiele, to można by tu może zastoso­wać wyjaśnienie Grappina o odmiennym znaczeniu syntaktycznym wy­razu wiele w staropolszczyźnie [[44]](#footnote-44). W odniesieniu jednak do XVII-wiecznych materiałów tłumaczenie to byłoby już dość wątpliwe ze względu na stadium rozwoju liczebników nieokreślonych zbliżone w dużym stopniu do języka współczesnego. Ta sama forma orzeczenia występuje jednak poza tym w połączeniach z innymi liczebnikami nieokreślonymi, w któ­rych ta historyczna różnica znaczeniowa nie występowała np.: „Brańcow naszych siła się do nas ustawicznie przedawało“ (Dz. woj. tur., k. 3), „Tro­chę tylko Tatarow śledziło w nazierki“ (Pot. Woj. Choc., s. 21), „Siła się przykinęło z Parlamentu i panow inszych“ (Opal., s. 463), „Nocowało lu­dzi kilkaset“ (Pas. Pam., 73 r.) itd.

Te ostatnie przykłady wskazują, że orzeczenie rodzaju nijakiego liczby pojedynczej ogarnęło również te zdania, w których podmiotem był liczebnik nieokreślony nie wywodzący się z rodzaju nijakiego przymiot­nika. Orzeczenie rodzaju nijakiego nie jest tu więc naturalnym dostoso­waniem rodzaju orzeczenia do podmiotu, ale raczej sztucznym zastosowa­niem rodzaju nijakiego dla uniknięcia trudności syntaktycznych.

Zdanie nieosobowe, które Grappin rozciągał na cały zakres użyć orzeczenia rodzaju nijakiego przy liczebnikach powyżej pięciu i nie­określonych, jest w moich materiałach również dość licznie reprezento­wane, np.: „Tosz sława o ktorą się tyle krwie rozlało“ (Pot. Woj. Choc., s. 169), „wieleby ozdob przybydź mogło“ (Tward. Daf., s. 44), „Czemuś nierespektował na krew niewinną ktorey się tak wiele (...) rozlało“ (Pas. Pam,. 196 v), „Siłasz się obrało tych Zelantow“. „Znalazło się kilkanaście Talarow złych“ (Pas. Pam., 64 r), „Jest ad manus z której się i kilkanaście tysięcy okroi“ (Opal., s. 240), „Siła tym momenti i do ugody z P. Pod­skarbim przybędzie, siła reputacyji u braci“ (Opal., s. 55), „Sprawa iaka trudna zktorey siła kłopotow urość może“ (Pot. Przyj., 4 r) itd.

Największą ilość przykładów zdań nieosobowych znajdujemy w Pa­miętnikach Paska i Listach Opalińskiego, co mogłoby świadczyć o tym, że już w XVII w. zdanie nieosobowe było częściej używane w języku po­tocznym niż w tekstach literackich.

Przewaga orzeczenia rodzaju nijakiego liczby pojedynczej przy li­czebnikach nieokreślonych jest w XVII wieku ogromna, niemniej przeto istnieje jeszcze w tym okresie szereg wypadków, w których zostało użyte orzeczenie w liczbie mnogiej[[45]](#footnote-45). Zdania te w swych pozostałych członach ani formalnie ani semantycznie nie różnią się absolutnie od tych, w któ­rych występuje orzeczenie w liczbie pojedynczej. Możliwość użycia orze­czenia w liczbie mnogiej świadczy jednak o tym, że forma orzeczenia przy podmiotach liczebnikowych nie była jeszcze w tym okresie zupełnie ustabilizowana i że czasem w świadomości ludzkiej mogło przeważyć zna­czenie mnogości wyrażane przez liczebnik nieokreślony. A oto przykłady: ,,Czego nic nie zrozumiawszy Bisurmanow wiele poczęli (...) pobierać się w nogi“ (Pot. Woj. Choc., s. 193), „Kozakow tam siła mieszkają“ (A. Kam. Diar., s. 385), „więcey wyperswaduią kilka set Obuszkow kiedyć ie w ko­le pokażą“ (Pas. Pam., 120 v), „już się kilka (sc. tysięcy) na to wydały“ (Opal., s. 88), „Kilka tysięcy Tatar (...) natarli“ (Dz. woj. tur., k. 2), „w jednym momencie kilka set na koniech szkoczyli do namiotu“ (Opal., s. 447), „potym у inszych wielu powędrowali za krolową“ (Pas. Pam., 214 r).

Ten typ orzeczenia w późniejszym okresie był systematycznie wy­pierany z języka, ale utrzymywał się dość długo, bo przykłady jego uży­wania spotykamy jeszcze w wieku XIX[[46]](#footnote-46). W języku współczesnym jedy­ną używaną formą jest orzeczenie rodzaju nijakiego liczby pojedynczej, które rozszerzyło się nawet na liczebniki o formie wyraźnie męskiej jak np. tysiąc[[47]](#footnote-47) lub na rzeczowniki określające w jakiś sposób ilość np. szereg [[48]](#footnote-48) (przyszło szereg osób itp.). Ten sam typ orzeczenia mają także zdania z określeniem przysłówkowym.

Przedstawiony powyżej material wykazuje, że w zakresie użyć syntaktycznych liczebniki nieokreślone stanowią zwartą grupę nie różnicu­jąc się ani semantycznie ani geograficznie.

O ile opis fleksyjny zbadanego materiału pozwolił na uzupełnienie niektórych szczegółów historycznego rozwoju omawianej kategorii wy­razów, o tyle opis stosunków składniowych nie odbiegając właściwie od tych, które charakteryzują pewną grupę liczebników głównych, nawią­zuje w niektórych swych fragmentach do zagadnień ogólniejszych, któ­rych zbadanie nie leżało już w zakresie moich zamierzeń.

*Anna Jóźwiak*

W SPRAWIE NAUKI PISANIA W SZKOLE PODSTAWOWEJ

*Jakąkolwiek się ma pisownię*, *trzeba umieć jej uczyć i utrwalać jej znajomość w społeczeństwie. Od tej istotnej strony ujmuje sprawy pisowni Autorka, nauczycielka Szkoły Podstawowej w Słomczynie, pow. Grójec, w arty­kule, który cechuje zdrowy rozsądek i troska o sprawę ważną nie tylko dla szkoły.*

*Redakcja*

W czasopismach metodycznych, w prasie codziennej oraz na różne­go rodzaju konferencjach nauczycielskich spotykamy się często z narze­kaniami, najzupełniej słusznymi zresztą, na złe pod względem ortogra­ficznym i nie odpowiadające wymaganiom kaligrafii i estetyki pismo na­szych dzieci i młodzieży. Ze względu na zakres i ważność sprawy należy chyba szukać przyczyn zła i sposobów walki z nim.

Pomijając fakt, iż w sklepie pisze się „wutki pici nie wolno“, a za szybą kiosku wystawia się ogłoszenie „bótkę zamykam, zaras wrócę“, gdyż należałoby to uczynić przedmiotem odrębnego artykułu, zatrzymam się na pracy nauczyciela w szkole podstawowej. Zacznę chociażby od klas młodszych (I—IV). Uczniowie kl. I przepisując z podręcznika, tablicy i wszelkiego rodzaju układanek w zasadzie błędów nie robią. Jednakże już w kl. II gdzie coraz częściej trzeba pisać z pamięci lub pod dyktando, zjawiają się, i to niekiedy bardzo liczne, błędy ortograficzne. Przyczyny takiego stanu należy szukać przede wszystkim w niewłaściwym naucza­niu. Otóż często zdarza się tak, że po jednorazowym powtórzeniu objaś­nienia jakiegoś „trudno piszącego się“ wyrazu przechodzimy do innych wyrazów, a co gorsza do innych zasad ortograficznych, nie zastanawiając się nad tym, czy u naszych uczniów powstał nawyk poprawnego pisania

danych wyrazów i zwrotów. Po pewnym czasie następuje dyktando sprawdzające i rozczarowanie nauczyciela z powodu dużej liczby błędów. Aby tego uniknąć, należy wyrazy o trudnej pisowni objaśniać pod każ­dym względem, a następnie wielokrotnie zastosować w różnego rodzaju pracach pisemnych, wymagając jednocześnie od ucznia ciągłego wyjaś­niania, dlaczego je tak piszemy.

Nauczyciel powinien zapobiegać błędom i dlatego nie mając pew­ności, czy dzieci opanowały pisownię danych wyrazów i zwrotów, czy poznały odpowiednią zasadę ortograficzną, nie może urządzać dyktand sprawdzających. Wyrazy napisane (zarówno dobrze jak i źle) w chwili silnego napięcia nerwowego (przecież to się pisze na stopień) pozostają na długo w pamięci. Chłopiec w dyktandzie napisał koleżanka przez rz. Na następnej lekcji wyraz ten został objaśniony i użyty w zdaniu zapisanym na tablicy. Wreszcie uczeń zapytany jak napisze go — odpowiedział, że przez rz. Oto jak trudno naprawić błąd. Stanowczo nauczyciele za często stosują dyktanda sprawdzające, pomijając natomiast wszelkiego rodzaju dyktanda twórcze, tak bardzo pomagające w osiąganiu właściwych wy­ników z ortografii. Jeżeli już zastosujemy dyktando, to powinno być i sprawdzenie.

Wydaje mi się, że w klasach młodszych należy prace pisemne sprawdzać i poprawiać, tzn. przekreślać błędnie napisane litery, a nad nimi pisać właściwe. Ogromną rolę w opanowywaniu poprawnego pisa­nia spełni należyte łączenie poszczególnych działów nauczania języka polskiego. Chodzi bowiem o to, aby problem ortografii uwzględniony był niemal na każdej lekcji, aby mówić o nim ucząc gramatyki, czytania, ćwiczeń w mówieniu i pisaniu, a szczególnie prowadząc ćwiczenia słow­nikowe.

Częstą bolączką nauczycieli jest także nieestetyczne pismo. Wydaje mi się, że przyczyna w poważnym stopniu tkwi w tym, że nauczyciele w klasach młodszych za dużo polecają pisać uczniowi, który nie opano­wał jeszcze należycie techniki pisania. Uczeń angażuje się wówczas przede wszystkim w wykonanie pracy we właściwym czasie, a nie zwraca uwagi na staranność pisma. Należy wobec tego w pewnych wypadkach zrezygnować z ilości na korzyść jakości i zamiast pisać osiem zdań w klasie drugiej (na pewnej części lekcji) napisać trzy, ale bardzo sta­rannie. W związku z estetyką pisma należy szczególną uwagę zwrócić na klasę IV w okresie, gdy uczniowie przechodzą z pisma dużego na małe, bowiem przy braku wytężonej pracy z naszej strony i właściwej kontroli w tym czasie, często nawet najlepsi uczniowie zaczynają pisać nieporządnie, nie potrafią ustalić odpowiedniej i jednolitej wielkości liter oraz ich kształtu. Jeżeli uczniowie klas młodszych opanują materiał ortogra­ficzny przewidziany programem, nie będzie z nimi kłopotu pod tym

względem w kl. V—VII, gdzie następuje utrwalanie poprzednio zdobytej wiedzy oraz budowanie na jej podstawie nowych wiadomości, umiejęt­ności i nawyków.

Program języka polskiego dla kl. V—VII przewiduje małą liczbę godzin na nauczanie ortografii w porównaniu z innymi działami. Mam wrażenie, że ustalając ten wymiar kierowano się między innymi prze­świadczeniem, iż uczniowie przybywający do kl. V mają opanowane od­powiednie zasady ortograficznego pisania i wyrobione nawyki — jakże często jest jednak inaczej. Wprawdzie program daje pewną swobodę nau­czycielowi w gospodarowaniu czasem przewidzianym na nauczanie po­szczególnych działów, jest to jednak swoboda ograniczona, a to chociażby z tego względu, że przewidziany programem materiał należy przerobić. Poświęcając natomiast więcej lekcji na ortografię, jakieś inne zagadnie­nie pomija się, a w najlepszym wypadku bardzo pobieżnie przerabia. Je­żeli ponadto zważy się fakt, iż w szkołach o 4 nauczycielach, które we wsiach przeważają, uczy się w ogóle w zmniejszonym wymiarze go­dzin, nie ulega wątpliwości, że gospodarka czasem jest niezwykle trudna. Powszechnie jednak wiadomo, że w klasach starszych istnieje poważny problem błędów ortograficznych i z tego względu wydaje się, że słuszne byłoby posunięcie władz zmierzające do zrezygnowania w programach chociażby z analizy niektórych utworów literackich na rzecz ortografii. Czas uzyskany tą drogą można by zużytkować na różnego rodzaju ćwi­czenia ortograficzne mające na celu wyrobienie odpowiednich nawyków i w ten sposób ograniczenie do minimum błędów, które tak utrudniają naukę w szkole średniej a nawet jeszcze i studia wyższe.

Bardzo źle dzieje się wówczas, gdy o ortografii mówi się tylko w czasie specjalnie na ten cel przeznaczonych lekcjach. W kl. V—VII ortografia powinna także wystąpić prawie na każdej lekcji. Wystarczy np. omówić zasady pisowni pewnych wyrazów użytych w temacie, notat­ce, czy pracy domowej. W ten sposób następuje ciągłe utrwalanie zdoby­tych wiadomości, co jest konieczne do osiągnięcia należytych wyników. Poważną pomocą może stać się ciągłe wywoływanie uczniów (szczególnie źle piszących) do zapisywania na tablicy wszelkiego rodzaju notatek pro­wadzonych na lekcji. Zresztą w ogóle należy unikać dyktowania dzie­ciom tematów, a co gorsza wniosków i innych dłuższych tekstów. Do osiągnięcia właściwych efektów nauczania ortografii w środowisku wiej­skim ogromnie pomaga poznanie charakterystycznych cech językowych swojego regionu. Wprawdzie obecnie obserwujemy zjawisko obumiera­nia gwar, jednak pewne właściwości są bardzo mocno zakorzenione w języku uczniów i one to w wielu wypadkach decydują o pisowni — dobrej lub złej. Jeżeli wiadomo, że w danym środowisku powszechnie wymawia się l twardo, to należy przypuszczać, że uczniowie będą pisali

po l -y (tak też piszą) i wobec tego trzeba już wcześniej uważać aby nie popełniali błędów, a w toku pracy bardzo często do tego wracać. Pozna­nie danej gwary przyczynia się do właściwego planowania pracy, bo np. w okolicach gdzie jeszcze dziś żywe jest zjawisko mazurzenia, czy wy­mowy ó jako o, można mniej czasu poświęcić na pisownię wyrazów z ż i ó, a więcej na formy męskoosobowe i niemęskoosobowe czasowników, z którymi zwykle jest wiele kłopotu.

W pracy szkolnej najczęściej jest tak, że odpowiedzialnością za estetyczne i poprawne pismo obarcza się nauczyciela języka polskiego i chyba nie bez racji. Jednakże pamiętać należy, że nigdy nie osiąg­nie się właściwych rezultatów, jeżeli nie będą dbać o estetyczne i ortograficzne pisanie wszyscy nauczyciele. Obojętna postawa w tej sprawie biologa, matematyka, czy geografa bardzo psuje pracę i osłabia osiągnięcia polonisty.

U wielu uczniów powstaje wówczas przeświadczenie, iż starannie i poprawnie należy pisać tylko na lekcjach języka polskiego, a to już chyba jakoś dyskwalifikuje nauczycieli innych przedmiotów.

Mając na względzie estetykę i ortografię w pisaniu należałoby w wielu wypadkach poważnie ograniczyć zapisywanie (często w formie dyktand) na innych przedmiotach oraz zadawanie „wypracowań“ jako prac domowych. „Wypracowania“ te przynoszą często więcej szkody, niż pożytku, a to chociażby dlatego, że sprawdza się je i ocenia pod wzglę­dem treści, a z reguły pomija zagadnienie ortografii nie biorąc jej pod uwagę przy ocenie. Pamiętać przy tym należy, że taka forma pracy do­mowej dla ucznia jest nudna, powoduje szybkie zmęczenie, obniża spraw­ność umysłową, a tym samym przyczynia się do popełniania wielu błę­dów. Sprawa ortografii w naszych szkołach stała się już problemem, i tyl­ko wspólna troska i właściwa praca wszystkich nauczycieli zdoła ten stan rzeczy naprawić.

*Witold Taszycki*

NAZWA MIEJSCOWA SOLIPSE, DAWNIEJ SOLIPSY

Zacznę żartobliwie od stwierdzenia aż nadto oczywistego, że Solipse, nazwa jednej z peryferyjnych dzielnic Warszawy, nie ma nic wspólnego z solipsyzmem, tj. kierunkiem filozoficznym, „który za jedyną rzeczywi­stość uznaje tylko samego siebie (swoje „ja“) i swoje doznania, a zaprze­cza istnieniu świata zewnętrznego oraz innych ludzi“ \*. W innej zatem [[49]](#footnote-49)

dziedzinie ludzkich poczynań poszukiwać trzeba początków badanej na­zwy miejscowej. Jak to często bywa, forma i znaczenie nazwy w mało przejrzystej dzisiejszej jej postaci ulega niemal z miejsca wyjaśnieniu, gdy się możemy odwołać do dawniejszego jej brzmienia. Tak się ma rzecz także z nazwą Solipse. Jeszcze w 1890 r. notuje ją Słownik Geo­graficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich (t. XI, s. 53) w postaci Solipsy, przy czym stwierdza, że miejscowość nazwę tę noszą­ca była wówczas wsią włościańską w pow. warszawskim, a administra­cyjnie przynależna do gminy Pruszków, do parafii zaś Służewo. Jako Solipsy występuje badana nazwa w źródłach historycznych, co wyraźnie poświadcza np. zapis Solipsi w pochodzącej z r. 1580 księdze skarbowej pow. warszawskiego [[50]](#footnote-50) [[51]](#footnote-51).

Opierając się na formie Solipsy, a orientując się choćby z grubsza w osobliwościach toponomastyki mazowieckiej można się już śmiało po­kusić o objaśnienie rozpatrywanej nazwy, nawet gdybyśmy nie rozpo­rządzali niezmiernie w tej mierze pouczającym zapisem historycznym: Nob(ilis) Johannes Solipyesz de Solipsy 1493 . Widać stąd ścisły zwią­zek zachodzący między nazwą miejscową Sclipsy, a nazwą osobową Solipies. A więc podstawę nazwy miejscowej Solipsy stanowi historycznie poświadczona nazwa osobowa Solipies. Gramatycznie rzecz biorąc nazwa miejscowa Solipsy jest formą liczby mnogiej nazwy osobowej Soli­pies. Zauważyć od razu wypada, że nie ma nic niezwykłego w przecho­dzeniu nazw osobowych do kategorii nazw miescowych przy równocze­snej zmianie liczby pojedynczej na liczbę mnogą. Zjawisko to w onoma­styce polskiej i pozapolskiej bardzo częste. Na tle powyższych spostrze­żeń jasny się staje charakter znaczeniowy nazwy miejscowej Solipsy. Należy ona do tak na Mazowszu popularnych nazw rodowych oznacza­jących „w najstarszym okresie swego rozwoju mieszkańców pewnej osa­dy na podstawie nazwy osobowej, jakiej wspólnie jako członkowie tego samego rodu używali, względnie jaką ich wszystkich określano“ [[52]](#footnote-52). Do­dajmy, że dokonana chyba dopiero z końcem XIX w., a może z począt­kiem XX w. zmiana formy Solipsy na Solipse odzwierciedla spotykane niekiedy u rzeczowników męskich, zakończonych na spółgłoskę -s za­stępstwo końcówki -y w liczbie mnogiej przez -e dawnym tematom miękkim właściwe [[53]](#footnote-53). Tyle najkrócej o nazwie miejscowej Solipsy.

Przejdźmy teraz do nazwy osobowej Solipies, z którą się genetycz­nie łączy omawiana nazwa miejscowa. To proste, że mamy tu do czynie­nia z przezwiskiem złożonym, w którego członie pierwszym występuje nie ze wszystkim jasna forma czasownika solić, czyli soli-, w drugim na­tomiast rzeczownik pies. Znajomość składowych elementów nazwy nie zawsze niestety rozwiązuje znaczenie całości. Doskonałym przykładem nierzadkiej w tym zakresie bezradności badacza jest właśnie nazwa oso­bowa Solipies. Snuć co prawda wolno różne na jej temat domysły, któż jednak może odgadnąć, co w niej chcieli w istocie rzeczy wyrazić ci, którzy ją przed wiekami dla ściśle określonego celu stworzyli i jej uży­wali.

Znaczeniowo niezupełnie przynajmniej dla mnie zrozumiała nazwa osobowa Solipies, nie jest tworem odosobnionym w polskim zasobie antroponimicznym. Postawić obok niej można bezpośrednio co najmniej jeszcze dwie tego samego typu, a mianowicie Odrzypies i Skubipies. Wszystkie trzy sięgają czasów średniowiecznych i dobrze są w źródłach udokumentowane. Nie będzie, sądzę, od rzeczy przytoczyć w wyborze odpowiedni materiał dla wykazania historycznej realności nazw w tej chwili rozpatrywanych. Na czoło wysuwam nazwę Solipies, której jeden szczególnie ciekawy zapis już wymieniłem. Powtarzam go ponownie, bo w łączności z innymi wzrasta jego siła dowodowa. Tak więc materiał w grę wchodzący przedstawia się następująco:

Solipies: Adam Szolipesz 1402; Solipes, magister mechanicorum 1408; per Petrum Solipes 1442; Solypyesz 1466; Nob(ilis) Johannes Solipyesz de Solipsy 1493;

*Odrzypies*: *Odrzypeys* (!) 1396; *Odzrzipyes* 1401;

Skubipies: Janko Skubypesz 1410; Scubipes 1414; Martinus Schupipez (!) 1414—1416; Schubipiesz 1428; Skupipes (!) 1436; Scubipes 1440.

Ze względu na człon drugi nazw wymienionych warto przy nich wspomnieć o istnieniu w materiałach Słownika staropolskich nazw oso­bowych odmiennego co prawda słowotwórczego typu, mianowicie:

*Golypies:* Petrum *Golipyesz* 1442;

*Zółtypies*: Sagittarius Johannes *Zolthypyesz* 1471.

Ongi w momencie, kiedy powstawały nazwy osobowe Solipies, Odrzypies i Skubipies, odnosiły się one do człowieka, który psy solił, odzierał i skubał. W jakich okolicznościach i w jakim celu to robił, trud­no językoznawcy dać wystarczającą na to pytanie odpowiedź. Nie po­zostaje więc nic innego, jak zwrócić się o pomoc do etnologów, którzy w należyty sposób niechybnie potrafią oświetlić rolę psa w dawnym spo­łeczeństwie ludzkim i człowieka do psa stosunek. Dopiero po ich wyjaś-

nieniach będzie można ostatecznie szczegółowo ustalić znaczenie nazw osobowych Solipies, Odrzypies i Skubipies:

Mniej kłopotów nastręczają od strony znaczeniowej inaczej od tamtych uformowane nazwy osobowe Gołypies, a zwłaszcza Żółtypies. Drugą z nich mógł nosić człowiek na skutek podobieństwa, jakie choćby w najmniejszym stopniu między nim a jakimś żółtym psem zachodziło. Ale już nazwa Gołypies sprawia niejakie interpretacyjne trudności, bo i co właściwie może wyrażać zestawienie syntaktyczne goły pies, czy brać je dosłownie, czy przenośnie, co mogło spowodować oznaczenie człowieka tym bądź co bądź niezwykłym mianem? Znowu zagadka z rzę­du tych, z którymi się w swojej pracy ciągle jeszcze niemal co krok spo­tyka onomasta.

Poza wyrazami tak czy inaczej złożonymi pojawia się rzeczownik pies na oznaczenie człowieka niezmiernie rzadko. W olbrzymim i bardzo urozmaiconym materiale do Słownika staropolskich nazw osobowych znalazłem zaledwie jeden pewny tego rodzaju przykład. Dostarcza go zapis: Nicolaus Canis 'Pies' de Brzezini 1418. Przykładem niepewnych, dopuszczających dwojaką, a nawet niekiedy trojaką interpretację nie przytaczam. Zbyt by nas to daleko odciągnęło od przedmiotu artykułu, który od nazwy miejscowej dziś Solipse, dawniej Solipsy brzmiącej wy­szedł i na uwagach dokoła niej się skupiających chce poprzestać.

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

*Ksiądz a pan*

Czy właściwe jest zwracanie się do pastora ewangelickiego słowami „panie pastorze“? Korespondentka sama tego zwrotu używa, odczuwa jednak pewną jego niestosowność a nawet śmieszność. — Przypuszczam, że osoba, którą ktoś nazywa panem pastorem, również odczuwa takie ty­tułowanie jako niezupełnie stosowne. Wyraz pan w tym wypadku spra­wia wrażenie, że użyty jest po to, żeby zaakcentować wyłączanie pastora z kręgu osób należących do stanu duchownego, bo pan jest tytułem czy­sto świeckim; w ten sposób duchowny wyznania ewangelickiego zostaje dyskryminowany w stosunku do duchownych katolickich, a to ani ze stanowiska obywatelsko-państwowego, ani ze stanowiska chrześcijań­skiego ducha pokory nie wydaje się słuszne. Wyraz ksiądz był w średnio­wieczu polskim odpowiednikiem łacińskiego dominus, miał więc znacze­nie „pana“: Kopczyński pisał (cytuje go Linde): „Imię ksiądz ustąpione stanowi duchownemu; ale początkowo jednako było z słowem książę;

jeszcze Zygmunt August pisał się Księdzem, nie Książęciem Litewskim na czele Konstytucji Piotrkowskiej r. 1550“. Stryjkowski pisał o Moskwie jako o „wielkich księdzów stolicy“, a jeszcze i u Mickiewicza w „Trzech Budrysach“ „ksiądz Kiejstut“ to „książę Kiejstut“. Najprostszą formą zwracania się do pastora ewangelickiego jest zwrot: książę pastorze, ana­logiczny do księże proboszczu. Forma panie pastorze jest tłumaczeniem zwrotu niemieckiego Herr Pastor.

*W dniu piątym grudnia*

Czy powinno się mówić: „w dniu piątego grudnia“ czy „w dniu piątym grudnia“, co wydaje się logiczniejsze? — W mowie po­tocznej, gdy wymieniamy daty, wyraz dzień opuszczamy i mówimy po prostu „to było piątego grudnia“. Niepoprawna by była forma „piąty grudzień“, bo liczymy dnie, a nie miesiące: w formie dopełniaczowej „piątego grudnia“ po liczebniku porządkowym piątego domyślamy się rzeczownika dnia, w połączeniu natomiast „piąty grudzień“, po mianow­niku piąty nie moglibyśmy wstawić dzień, bo powstawałoby bezsensow­ne połączenie dzień grudzień. Można przy sposobności przypomnieć, że z wymienionych tu powodów należy uważać za poprawną konstrukcję pierwszy (domyślne: dzień) maja, a nie pierwszy maj. W „dniu pią­tym grudnia“ jest oczywiście konstrukcją poprawną: znaczy to tyleż co „w piątym dniu grudnia“. Użyć ostatniego wyrażenia możemy i w mo­wie, i w piśmie, ale nie jest to zwykłe określenie kalendarzowej daty; mówiąc „w piątym dniu grudnia“ przypominamy sobie jak gdyby, ile dni grudnia upłynęło przed dniem, który mamy na myśli. Gdy chodzi nam o samą datę, to najprościej użyć powszechnie przyjętego połączenia „dnia piątego grudnia“, a jeżeli się napisze „w dniu“, to „piątym“, a nie „piątego“.

*Spisać*

Czy poprawny jest zwrot użyty w ogłoszeniu powszechnego spisu ludności: „jeżeli nie zostałeś spisany, zgłoś się“ i tak dalej? — Nie jest poprawny. Takiego znaczenia, o jakie tu chodzi, czasownik spisać, nie ma dziś ani nie miał dawniej. Spisać to jak określał Linde, „na piśmie ze­brać“, czyli sporządzić rejestr, to znaczy napisać tekst składający się z kolejno rejestrowanych pozycji. Jeżeli się ma do zarejestrowania tylko jedną pozycję, to się nie powie, że się ją spisało. Używany jest zwrot: spisać protokół, w którym czasownik spisać rządzi dopełnieniem w liczbie pojedynczej, ale protokół składa się najczęściej z kilku punktów: jeden punkt zostaje wciągnięty, wpisany do protokółu, ale nie spisany. Linde pod hasłem spisać cytuje wśród przykładów wyrażenie ojcowie spisani jako przekład łacińskiego patres conscripti, jest to jednak niezbyt udany

przekład wyrażenia łacińskiego, a zresztą mowa w nim o ojcach w liczbie mnogiej, to zaś, co można orzec o jakiejś liczbie mnogiej, nie zawsze moż­na odnieść do odpowiedniej liczby pojedynczej: na przykład tłum składa się z jednostek: zdanie „tłum został rozproszony“ ma sens, zdanie nato­miast „jednostka została rozproszona“ byłoby nonsensem. Podobnie mają sens wyrażenia: spis wszystkich obywateli, wszyscy obywatele zostali spisani, nie mają natomiast sensu albo są co najmniej nieudane wyraże­nia: spis jednego obywatela, jeden obywatel został spisany. Jeden oby­watel może być tylko wciągnięty lub włączony do spisu.

*Przymiotniki złożone*

Czy istnieją w języku polskim jakieś zasady rozstrzygające o tym, na którym miejscu tworząc przymiotnik złożony należy umieścić człon ważniejszy pod względem znaczeniowym, a więc określający główną ce­chę przedmiotu? — Kwestię tę kiedyś omawiałem i formułowałem zasa­dy, które w odpowiednim zakresie dają się formułować, ale praktyka na­suwa korespondentowi nowe trudności. Żeby był pożytek z zasad, muszą one dawać się stosować, więc każdy praktyczny wypadek jest i okazją do zastosowania reguły, i jednocześnie jej sprawdzianem. Zasada teoretycz­na jest taka: jeżeli dwa człony przymiotnika złożonego są pod względem logicznym równorzędne, to pisze się między nimi łącznik (często cytowa­ny przykład: sztandar biało-czerwony), jeżeli jeden z przymiotników jest dodatkowym określeniem drugiego, to stawia się go na pierwszym miej­scu, całe zaś złożenie pisze się jako jeden wyraz (przykład: jasnoczerwony). Korespondentowi chodzi o to, że człony złożenia mogą być czasem pozornie równorzędne pod względem logicznym, mimo to oznaczają w istocie cechy niejednakowo ważne. Na przykład jeżeli się produkuje paszę mającą postać płatków, składającą się ziemniaków i odpadów ryb­nych to ta pasza jest substancją i. ziemniaczaną, i rybną, ale ziemniaków jest 80 procent, odpadków zaś rybnych 20. Jak wobec tego należy nazwać te płatki, czy ziemniaczano-rybnymi czy rybno-ziemniaczanymi? — Moż­na by było rozumować tak: ponieważ substancją główną w tych płatkach są ziemniaki, odpady rybne zaś są czymś dodatkowym, więc zachodzi tu taki wypadek jak w przymiotniku mającym określać kolor czerwony z odcieniem jasnym, to znaczy w przymiotniku jasnoczerwony pisanym jako jeden wyraz. W takim razie wypadałoby utworzyć formę (płatki) rybnoziemniaczane i pisać przymiotnik złożony jako jeden wyraz. Myślę, że nie byłoby to jednak słuszne. Chodzi nie o abstrakcyjne stosunki lo­giczne, ale o wzajemne przenikanie się konkretnych materialnych sub­stancji w określonych proporcjach ilościowych. Sprawa jest nawet teore­tycznie interesująca. Jeżeli w płatkach przeważają składniki ziemniacza­ne, to można ten właśnie przymiotnik wysunąć na pierwsze miejsce

i utworzyć formę ziemniaczano-rybne, w której między częściami złoże­nia napiszemy łącznik. Trochę inna kwestia powstaje w związku z na­zwą maści krowy czerwonej w białe łaty. Od wyrażenia wczesna jesień tworzymy przymiotnik wczesno je sienny i piszemy go jako jeden wyraz bez łącznika w środku. Podobnie od wyrażenia czerwone łaty powinniś­my utworzyć przymiotnik czerwonołaciaty i pisać go jako jeden wyraz. Określenie bydło czerwonołaciate znaczyłoby: ,,bydło mające skórę w czerwone łaty“. Gdyby szło o maść zasadniczo czerwoną, lepiej było­by powiedzieć: bydło czerwone łaciate. Nic nas nie zmusza do określania takiej maści jednym przymiotnikiem złożonym.

*Pięćdziesiąt jeden* — odmiana

Jak poprawnie sformułować informację, że obsadzono sad drzewami, których ogólna liczba wynosiła pięćdziesiąt jeden; cho­dzi oczywiście o wypowiedzenie tej informacji w sposób krót­szy, co nie sprawiałoby kłopotu, gdyby drzew było nie pięć­dziesiąt jeden, ale na przykład dziesięć: wtedy powiedziałoby się po prostu „obsadzono sad dziesięcioma drzewami“, ale jaka jest właściwie forma narzędnika odpowiadająca mianownikowi pięćdzie­siąt jeden drzew? Zresztą nazwanie tego połączenia wyrazowego mianownikiem jest trochę konwencjonalne, bo wyraz do którego się od­nosi określenie liczbowe pięćdziesiąt jeden, jest w dopełniaczu: drzew. W myśl przyjętej konwencji poprawnościowej w wyrażeniach typu pięć­dziesiąt jeden (a więc w takich jak dwadzieścia jeden, trzydzieści jeden itd.) wyraz jeden jest we wszystkich przypadkach nieodmienny: mianow­nik pięćdziesiąt jeden drzew, dopełniacz: pięćdziesięciu jeden drzew, ce­lownik: pięćdziesięciu jeden drzewom, narzędnik: pięćdziesięciu jeden drzewami. Ostatniej formy wymaga zdanie, o które chodzi korespondent­ce: obsadzono sad pięćdziesięciu jeden drzewami. Nieodmienność formy jeden w omawianych konstrukcjach dotyczy nie tylko przypadków ale i rodzaju gramatycznego: może być pięćdziesiąt jeden nie tylko drzew — w tym wypadku rzeczownik jest rodzaju nijakiego, ale i koni, tu rze­czownik jest męski, i krów — tu rzeczownik jest żeński. Konstrukcja ty­pu dwadzieścia jedna krowa uchodzi za rusycyzm. Nie jest co prawda całkowicie pewne, czy typ dwadzieścia jeden krów nie wytworzył się pod wpływem konstrukcji niemieckiej z nieodmiennym ein: ein und zwanzig Bäume, ale w każdym razie konstrukcję: sad obsadzony pięćdziesięciu je­den drzewami (rodzaj nijaki), krzewami (rodzaj męski), czy akacjami (ro­dzaj żeński) należy uznać za odpowiadającą ustalonym normom popraw­nościowym w zakresie odmiany połączeń wyrazowych omawianego typu. Nasuwa mi się tu uwaga w związku z refleksjami, jakie wywołało u ob. Ewy Sławoszewskiej z Kępna, to, co mówiłem o nie uporządkowanych formach

w języku. Ob. Sławoszewska uważa, że język nie jest tablicą szachową, ale jest czasem podobny do ukwieconej łąki, to zaś porównanie możliwe jest dzięki temu, że nie wszystko w języku jest regularne, że obok jednych typów form i ich połączeń możliwe są inne. Wydaje mi się, że elementy form gramatycznych trudno w ogóle porównywać z kwiatami. Forma ję­zykowa wtedy jest najlepsza, gdy jest jak przezroczysta szyba, przez któ­rą widzimy pewien obraz tak wyraźnie i żywo, że szkła szyby nie zauwa­żamy, nie uświadamiamy sobie, że jest ono między nami a obrazem. Ję­zyk powinien być narzędziem plastycznym, giętkim, sprawnym, te cechy zaś zawdzięcza zawsze pracy tych wszystkich, którym służył do wypo­wiadania w nim myśli i uczuć. Owa praca nie polegała oczywiście na tym, jakoby wszyscy pilnie uczyli się gramatyki, ale na tym, że rzetelnie prze­żywali treść, której w każdorazowych wypowiedziach miała służyć for­ma językowa. To znaczy o tych, którzy formami językowymi posługiwali się rzetelnie, z wewnętrznym przejęciem, można powiedzieć, że się przy­czyniali, bodaj w najskromniejszy sposób, pozytywnie do rozwoju i usprawniania się języka. Najelementarniejszą formą sprawności języka jest gładkie obracanie się trybów jego gramatycznego mechanizmu. Nie jest dobrze i nie jest rzeczą wygodną dla mówiących, jeżeli formy w pew­nym zakresie nie są poustalane, jeżeli wywołują one wątpliwości i nie­pewność, czy trzeba powiedzieć tak czy inaczej. Trudno by było na przy­kład dopatrywać się jakiegoś uroku w tym, że jedni — warszawianie mó­wią kwiaciarnia, a inni — krakowianie — kwieciarnia. Gdy ktokolwiek z nich słyszy formę, której sam nie używa, trochę mu to utrudnia reago­wanie na to, co słyszy, bo w słyszanym wyrazie są pierwiastki fonetyczne, które, jak trzaski w aparacie radiowym, przeszkadzają czystemu odbiorowi treści. Znam takich, którzy wymawianie a lub e w wymienionym wyra­zie — jedni a, drudzy e — uważają za rzecz drażniącą. Powracając do po­przedniego porównania można by powiedzieć, że ten szczegół fonetyczny staje się jak gdyby skazą na szybie wystawowej, która przeszkadza przy­glądać się wnętrzu. Nie każda varietas delectat, czyli nie każda rozma­itość cieszy, bogactwo języka polega na bogactwie treści zawartej w jego formach, a nie na tym, że sposób wyrażania tej samej treści jest nie usta­lony i chwiejny. Jeżeli z różnicami form łączą się jakieś różnice odcieni treściowych, to to już jest rzecz inna. W związku ze wspomnianą sprawą szło mi o to tylko, że brak ładu w formach gramatycznych nie może w ni­kim wywoływać uczucia radości, może natomiast sprawiać kłopot — jak właśnie kwestia form odmiany połączeń typu pięćdziesiąt jeden drzew, które dla nas samych są czasem niewygodne: można powiedzieć: pięćdzie­sięciu albo pięćdziesięcioma osobami, ale pięćdziesiącioma jeden osoba­mi raczej nie. Co jest wesołego w takich wątpliwościach? A ileż powodów do zmartwień dla chcących poznawać język polski cudzoziemców!

*Waga a ciężar*

Które z dwóch wyrażeń używanych w literaturze rolniczej należy uznać za właściwe: waga tysiąca nasion czy ciężar tysiąca nasion? Rze­czowa treść obu wyrażeń jest ta sama i tym się musi tłumaczyć ich rów­noległe używanie. Jeżeli mamy wybrać — a potrzeba dokonania wybo­ru sama powstaje, bo lepiej nie nazywać tej samej rzeczy dwoma różny­mi wyrazami — to myślę, że lepiej opowiedzieć się za wagą. W wyrazie ciężar jest na ogół — z wyjątkiem wyrażenia ciężar właściwy, które jest terminem technicznym w fizyce — więcej treści subiektywnej niż w wy­razie waga. Można ciężar definiować przez wagę, jak robią słowniki, ale jest to tylko początek definicji; ciężar to „siła, z jaką ziemia przycią­ga dane ciało“: chodzi w tym wypadku o stosunek między danym ciałem a ziemią. W wyrazie waga o to między innymi chodzi również, ale w treś­ci znaczeniowej tego wyrazu są pojęcia i innych relacyj, mianowicie po­jęcia stosunku danego ciała do innych ciał ważących mniej lub więcej. Różnica między znaczeniami obu omawianych wyrazów staje się widocz­niejsza w formach czasownikowych: ciążyć to znaczy „być ciężkim, przy­gniatać swoim ciężarem, być odczuwanym jako ciężki“ (cytuję definicje z pierwszego tomu nowego Słownika Języka Polskiego pod moją redak­cją). Ważyć w znaczeniu nieprzechodnim znaczy „mieć wagę, którą dane ciało różni się od innych ciał“. Subiektywny charakter wyrazu ciężar wy­stępuje w takich zwrotach jak „być komu ciężarem“, „zrzucić, zdjąć cię­żar z serca, z piersi“. Tak przynajmniej zarysowuje się podział funkcyj znaczeniowych wyrazów ciężar i waga w dzisiejszym stanie językowym.

*Dwuroczność*

W sprawozdaniu pewnej instytucji oświatowej była mowa o tym, że należy zlikwidować dwuroczność wśród uczniów szkół powszechnych, co się miało odnosić do faktu pozostawania uczniów na drugi rok w tej samej klasie. Czy w tym tekście wyraz dwuroczność został dobrze uży­ty? — Przymiotnik dwuroczny stanowiący podstawę rzeczownika dwu­roczność może wywoływać zastrzeżenia z tego powodu, że wyraz rok nie jest dziś używany w liczbie mnogiej. Mówimy jeden rok — dwa lata. Wyrażeniu dwa lata odpowiada przymiotnik dwuletni, przymiotnikowi natomiast dwuroczny brak właściwie słowotwórczego punktu oparcia. Mimo to forma dwuroczny jest wymieniana w słownikach, z chwilą zaś, gdy jest taki przymiotnik, można utworzyć od niego rzeczownik pochod­ny dwuroczność. Lepsza byłaby jednak forma drugoroczność oparta na wyrażeniu drugi rok nie wywołującym żadnych wątpliwości i prócz tego wyrazistsza znaczeniowo, bo ujemnym zjawiskiem, które się pragnie zwalczać, jest nie czyjeś uczenie się w ciągu dwóch lat, ale powtarzanie po raz drugi tego samego roku. W. D.

*pod redakcją prof, dra W. Doroszewskiego*

Torn I, str. 1206, obejmuje litery A—C, Tom II, str. 1394, obejmuje litery D—G, Tom III, str. 1361, obejmuje litery H—K,

zł 220,— zł 220,— zł 220,— zł 220,—

Tem IV, str. 1331, obejmuje litery L—N (do nić)

Składać się będzie z dziesięciu tomów uzupełnionych jednym to­mem indeksu słowotwórczego, którego przeznaczeniem jest uka­zanie budowy słowotwórczej języka polskiego. Kolejne tomy uka­zywać się będą w odstępach rocznych.

Słownik opracowywany jest przez zespół redakcyjny pod kierunkiem prof, dra Witolda Doroszewskiego, członka rzecz. PAN Przewodniczącym Komitetu Redakcyjnego jest prof, dr Witold Taszycki, członek rzecz. PAN. Po słowniku Lindego (1807—1914 r.) i Słowniku Warszawskim (Karłowicza-Kryńskiego-Niedźwiedzkiego, 1900—1927 r.) jest to trzecie podstawowe opracowanie słowni­ctwa ogólnopolskiego, będące kontynuacją najlepszych tradycji leksykografii polskiej, bogatsze wszakże od poprzednich prac o osiągnięcia wiedzy językoznawczej naszych czasów.

Słownik zawiera cały zasób wyrazów mowy polskiej, które były w użyciu na przestrzeni dwóch ostatnich stuleci, jak również wyrazy nowe, powstałe współcześnie. Znaleźć w nim można wszystkie potrzebne informacje o wy razach języka ogólnopol­skiego, a więc nie tylko to, co wyraz znaczy, lecz także, jak na­leży tego wyrazu używać, jakie są najwłaściwsze jego połączenia z innymi wyrazami, uwypuklające jego treść znaczeniową i nie dopuszczające do powstawania błędnych, niejasnych, wypaczo­nych sformułowań.

Do poszczególnych wyrazów Słownik podaje formy po­prawnej odmiany gramatycznej, objaśnienia różnych znaczeń danego wyrazu (definicje numerowane), charakterystyczne przy­kłady użycia wyrazu w każdym ze znaczeń, utarte zwroty fra­zeologiczne, w których wyraz ten występuje.

Przykładami użycia wyrazów są cytaty z dzieł znanych pisarzy ze wskazaniem autora i strony dzieła, z którego cytat zaczerpnięto.

W ten sposób użytkownik Słownika uzyskuje jasny, udo­kumentowany obraz historycznego rozwoju znaczenia i stylistycz­nego użycia wyrazu

Słownik będzie dziełem niezbędnym dla każdego, kto dba

o czystość bogactwo mowy ojczystej, kto rozwija swą wiedzę, dąży do podniesienia swych kwalifikacji w pracy biurowej, redakcyjne] pedagogicznej, naukowej i innej. Powinien znaleźć się w każde bibliotece, w domach studentów i nauczycieli, dzia­łaczy oświatowych i naukowców, pracowników biur i urzędów

i wszystkich miłośników języka.

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA PT.
„PORADNIK JĘZYKOWY”

Cena w prenumeracie zł 60,— rocznie (10 zeszytów).

zł 30,— półrocznie (5 zeszytów).

Zamówienia i wpłaty przyjmują:

1. CENTRALA KOLPORTAŻU PRASY I WYDAWNICTW „RUCH”, WARSZAWA, UL. SREBRNA 12, KONTO PKO Nr 1-6-100.020.
2. Urzędy pocztowe i listonosze.
3. Księgarnie „Domu Książki”.

Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę 40% drożej.

Zamówienia dla zagranicy przyjmuje Przedsiębiorstwo Kol­portażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wil­cza 46, konto PKO nr 1-6-100.024.

Bieżące numery można nabyć lub zamówić w księgarniach „Domu Książki” oraz w Ośrodku Rozpowszechniania Wydaw­nictw' Naukowych Polskiej Akademii Nauk — Wzorcownia Wy­dawnictw Naukowych PAN—Ossolineum—PWN, Warszawa, Pałac Kultury i Nauki (wysoki parter).

Tylko prenumerata zapewnia regularne otrzymywanie cza­sopisma!

1. Pominięto podręczniki do nauki języka polskiego w językach obcych, któ­rych jest znaczna liczba, a które wymagają osobnego opracowania. [↑](#footnote-ref-1)
2. Z literatury poświęconej gwarom laskim oraz mieszanym i przejściowym gwarom w ogóle por. Fr. Trávníček, Smíšená a přechodná nářečí, zbiór prac poświęconych Kellnerovi, Opava 1954, s. 31—33; Fr. Kopečný, Nové rozdělení jazyku slovanských a v souvislosti s nim problém nářečí lašských, s. 9—26: St. R o s p o n d, Z badań nad przeszłością dialektu śląskiego, s. 69—107; K. D e j n a, Z zagadnień polsko-czeskiego pogranicza językowego, s. 113—131; A. Dostál, К otázce přechodných jazykových oblastí, zvláště česko-polských, s. 133—148 w Česko-polském sborníku vědeckých práci II, Praha 1955; Jar. Bělič, К otázce pomezních nářečí, s. 129—139; A. Lamprecht, К otázce lašských nářečí, s. 140—146 w Slově a slovesnosti XVI (1955); M. Karaś, Z problematyki gwar mieszanych i przejściowych, Język Polski XXXVIII (1958), s. 286—296; E. Lotko, W sprawie gwar mieszanych i przejściowych, Język Polski XXXIX (1959), s. 291—295. O aktualności badania przejściowych gwar na pograniczu pokrewnych języków świadczy fakt, że się zagadnieniami przejściowych gwar zajmować będzie kongres slawistyczny w Sofii (por. Program V zjazdu slawistów opracowany przez bułgarskich językoznawców i slawistów, Sofia 1960). [↑](#footnote-ref-2)
3. Problematyce mieszanych i przejściowych gwar na pograniczu czesko-pol­skim należy poświęcać coraz więcej uwagi i badać ją na gruntownym materiale, ponieważ nie jest wykluczone, że na podstawie bogatych danych języka, historii (m. in. kolonizacji) może się zmienić niejeden ostateczny wniosek mający dotych­czas ogólne i teoretyczne znaczenie. Trzeba zwrócić uwagę na postulat sformuło­wany przez Z. Stiebera, w pracy Sposoby powstawania słowiańskich gwar przejściowych, Kraków 1938, s. 38. Autor zaleca, aby problematyka przejściowych gwar na pograniczu czesko-polskim była badana w dokładnych i wyczerpujących monografiach. [↑](#footnote-ref-3)
4. Por. K. Dejna, *Z najnowszej dialektologii śląskiej, Język Polski* XXIX (1949), s. 206—215; tenże, *Polsko-laskie pogranicze językowe na terenie Polski,* Łódź 1951, 1953. [↑](#footnote-ref-4)
5. Badania terenowe w Raciborskiem umożliwili mi prof, dr Z. Stieber i dr Z. Topolińska; materiał gwarowy zapisywali ze mną koledzy J. Ma­jowa i Fr. Bizoń. Bardzo im wszystkim dziękuję. W artykule opracowuję materiał własny, niezależny od materiału, opublikowanego z tego terytorium już wcześniej w różnych czasopismach i pracach językoznawczych. [↑](#footnote-ref-5)
6. Skróty nazw badanych wsi: S(amborowice), K(rzanowice). O(wsiszcze), W(ielkie) P(ietrowice), T(worków), B(ieńkowice). [↑](#footnote-ref-6)
7. 1. K. Dejna słusznie zwraca uwagę na to, że z chronologii względnej, stwierdzającej, iż przed zakończeniem polskiej zmiany ā w o, tj. około XVI stu­ [↑](#footnote-ref-7)
8. lecia, było w gwarach laskich czeskie trat, tlat, a z ę itd., nie można udowodnić, [↑](#footnote-ref-8)
9. że stan taki był w X stuleciu. Znamy przykłady późnego szerzenia się cech, które są rezultatem starych i dawno zakończonych procesów językowych. Por. M. Małecki, O możliwości chronologizacji cech w gwarach przejściowych, Sbornik [↑](#footnote-ref-9)
10. Miletič, Sofia 1933, s. 301—306; tenże, Do genezy gwar mieszanych i przejściowych [↑](#footnote-ref-10)
11. (ze szczególnym uwzlędnieniem granicy językowej polsko-słowackiej), Slavia [↑](#footnote-ref-11)
12. Occidentalis XII, Poznań 1934, s. 81—90. [↑](#footnote-ref-12)
13. W związku z postulowanym przez O. Łysogorskiego (E. Goja) podniesieniem laszczyzny do rangi języka narodowego obok narodowego języka czeskiego V. Kopecký (CSR a KSČ, Praha 1960, s. 313—320) pisze, że i ra­dziecki językoznawca A. M. Seliscev dowiódł na gruncie faktów językowych i historycznych przynależności laszczyzny jako gwary do czeskiego języka naro­dowego i nieistnienia jakiegoś samodzielnego narodu laskiego obok czeskiego. [↑](#footnote-ref-13)
14. Ze względu technicznych piszę znaki ś, ź i ć, ʒ́ zamiast s', z’ i c' ʒ' Obok tego i polska wymowa cisząca (bardziej miękka) jest już rozpowszechniona w gwa­rach laskich na terenie Polski. [↑](#footnote-ref-14)
15. Por. Fr. Trávníček, *Historická mluvnice československá,* Praha 1935, [↑](#footnote-ref-15)
16. Por. Fr. Trávníček, *Příspěvky k dějinám českého jazyka,* Brno 1927.

s. 109. [↑](#footnote-ref-16)
17. Por. Z. Stieber, *Sposoby powstawania słowiańskich gwar przejścio­wych,* Kraków 1938, s. 38. [↑](#footnote-ref-17)
18. W badaniu tej problematyki mógłby pomóc też atlas językowy gwar laskich. Por. A. Zaręba, Prace nad atlasem językowym Śląska, Katowice 1958, s. 16.

	1. Cytowane za Grappinem. [↑](#footnote-ref-18)
19. Miklosich (op. cit.), przy formach odmiennych siła nie podaje niestety cy­tatów. [↑](#footnote-ref-19)
20. Grappin cytuje tu wprawdzie z XVII w. formę m. os. siłu, ale nie znala­złam jej w moich materiałach. [↑](#footnote-ref-20)
21. Formy siłom podanej przez Miklosicha (op. cit.) nie znalazłam w badanym materiale. [↑](#footnote-ref-21)
22. U Paska formy fleksyjne nie występują zupełnie. [↑](#footnote-ref-22)
23. e W Satyrach Opalińskiego znalazłam przypadkowo formę biernika siłkę (siła — siłka analogiczne do kila — kilka), która wg Grappina była dość często uży­wana zarówno w bierniku jak w mianowniku. Jest to forma biernika żeńskiej od­miany rzeczownikowej. [↑](#footnote-ref-23)
24. Knapiusz np. notuje Para czego v. Dwa, stadło. [↑](#footnote-ref-24)
25. Prosłowiańskie troha por. Millet op. cit., Miklosich op. cit. [↑](#footnote-ref-25)
26. O szczególnej tendencji biernika do kostnienia w przysłówek wspomina Vondrák — Slavische Grammatik t. II, Göttingen 1928. [↑](#footnote-ref-26)
27. Wg Szobera i Sławskiego jest to forma rodzaju nijakiego przymiotnika ili. [↑](#footnote-ref-27)
28. Występował tu również wariant — ilo. [↑](#footnote-ref-28)
29. Por. Meillet, op. cit. [↑](#footnote-ref-29)
30. Wg Grappina dopełniacz tylu pojawia się dopiero w XVIII w. [↑](#footnote-ref-30)
31. Opieram się tu na ustnej informacji dra Siatkowskiego, który zgromadził materiały gwarowe dotyczące użyć wyrazu siła. [↑](#footnote-ref-31)
32. Na ogólną liczbę: 593 połączenia syntaktyczne liczebnika nieokreślonego z rzeczownikiem lub zaimkiem prawie połowę w badanym materiale (275 przykła­dów) stanowi biernik (262) i mianownik (13). [↑](#footnote-ref-32)
33. 1. To ostatnie połączenie Grappin wiąże z historią wyrazu kroć i nie daje właściwie żadnego wyjaśnienia tego zjawiska, por. op. cit., s. 80. [↑](#footnote-ref-33)
34. Wśród 262 przykładów biernika ze składnią rządu jest 80 przykładów (a więc prawie 1/3) połączeń z rzeczownikami o końcówkach -i, -у; ogromną prze­wagę mają tu wspomniane wyżej wyrazy, a zwłaszcza tysiąc. [↑](#footnote-ref-34)
35. Koncepcję tę wysuwa Klemensiewicz w swej pracy: Liczebnik główny w polszczyźnie kulturalnej, Prace Filologiczne, t. XV, s. 102. [↑](#footnote-ref-35)
36. Podobne przykłady cytuje Szober w pracy o języku Staszica, Wybór pism, Warszawa 1959. [↑](#footnote-ref-36)
37. Por. Grappin, op. cit., s. 79. [↑](#footnote-ref-37)
38. W tym ostatnim przykładzie liczebnik kilka został użyty w funkcji celow­nika w formie nieodmiennej; nie zaciera to jednak wyrazistości stosunków skład­niowych. [↑](#footnote-ref-38)
39. Op. cit, s. 99—100. [↑](#footnote-ref-39)
40. przykłady ze składnią rządu podaje także Knapiusz w swym Thesaurusie, np. po kilku dni, s. 718. [↑](#footnote-ref-40)
41. S. Szober — J. Łoś — Trzy piękne córki było nas u matki, Język Polski г. XIII, 1928. [↑](#footnote-ref-41)
42. Op. cit., s. 117—120. [↑](#footnote-ref-42)
43. 2e Op cit, s. 111, „l'énonciation ďune quantité supérieure a cztery ou ďune quantité indéterminée a été faite par le polonais depuis l’époque des plus [↑](#footnote-ref-43)
44. anciens monuments, á l'aide ďune phrase de type impersonnel comprenent á cóté du prédicat neutre singulier un génitif partitif et un accusatif de mesure. Cette phrase impersonnelle s’est transformée avec le temps, dans certaines conditions, en une phrase personnelle, ou sentie comme telle, par deplacement des rapports syntaxiques, ou plus exactement, c’est dans le cadre d’une phrase impersonnelle primitive qu’a été aménagée la phrase modeme, dont les elements ont accommodé plus ou moins leur forme á de nouveiles fonctions.

	1. Dzisiejsze wiele ludzi — liczni ludzie; wiele — mianownik-podmiot; staro­polskie wiele ludzi — ludzie w dużej liczbie; wiele — biernik ilość. [↑](#footnote-ref-44)
45. Stosunek ten przedstawia się następująco: na ogólną liczbę 191 przykładów z orzeczeniem czasownikowym 167 przykładów stanowią orzeczenia w liczbie poje­dynczej rodzaju nijakiego (co wynosi 88°/o), a 24 przykłady orzeczenia w liczbie mnogiej (12%). [↑](#footnote-ref-45)
46. Z. Kawyn-Kurz w swej pracy doktorskiej o języku filomatów i filaretów (maszynopis) cytuje dość liczne przykłady użyć orzeczenia w liczbie mnogiej. [↑](#footnote-ref-46)
47. 80 Por. artykuł H. Konecznej: Tysiące gwiazd świeciło, Poradnik Jęz. r. 1949 z. 1, s 14. [↑](#footnote-ref-47)
48. Wyraz ten zaczyna coraz bardziej nabierać cech liczebnikowych. W jednym z niedawnych numerów „Życia Warszawy” jakiś czytelnik oburza się na zwrot го szeregu szkołach, który właśnie jest przykładem przejęcia przez ten wyraz składni liczebnikowej. [↑](#footnote-ref-48)
49. L. Kołakowski w Słowniku wyrazów obcych, Warszawa 1954, s. 667. [↑](#footnote-ref-49)
50. A. Pawiński, Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym, Mazowsze. Źródła dziejowe t. XVI, Warszawa 1895, s. 250—300, por. zwłaszcza s. 260. [↑](#footnote-ref-50)
51. 8 Zapis ten, jak i inne, przy których podana jest tylko data, pochodzą z karto­teki przygotowywanego do druku Słownika staropolskich nazw osobowych. [↑](#footnote-ref-51)
52. W. Taszycki, Słowiańskie nazwy miejscowe (1946), przedruku w Rozprawach i studiach polonistycznych. I, Wrocław 1958, s. 264. [↑](#footnote-ref-52)
53. S. Jodłowski, Skąd się wzięły szanse, anse, fajanse...? Język Polski XXXII, 1952, s. 138—140. [↑](#footnote-ref-53)